BIULETYN POMORSKI

WYDAWANY PRZEZ
STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ POMORZA
W WARSZAWIE

ADRES: SKR. POCZT. 135

KONTO P. K. O. 15.325

CENA 50 GR

Numer poświęcony maturzystom

Nr. 6 (15) 1 CZERWIEC 1938 ROK II

BIULETYN POMORSKI

ADRES: WARSZAWA, N. ŚWIAT 38 m. 5 ● Skr. poczt. 135 ● KONTO P.K.O. 15.325

KOCHANI KOLEDZY MATURZYŚCI!

Dzisiejszy numer wydajemy z myślą o Was. Ukończyliście gimnazjum, cieszycie się, że pewien szlak życiowy macie już poza sobą. Serdeczne Wam składamy życzenia, raz, żebyście się z Waszego sukcesu jaknajdłużej cieszyli, potem, żebyście odważnie zabrali się do następnego etapu w życiu, poświęcając się albo pracy zawodowej, albo studiom wyższym.

W waszym okresie spotykacie się na pewno z wielu mentorami, którzy straszyć Was będą trudnościami, jakie życie Wam gotuje. Nie możemy Wam powiedzieć jako Wasi starsi koledzy, żeby tak nie było, chodzi jednak o to, żeby życia się nie bać. Trudności istnieją po to, żeby je zwalczyć, w walce wychowują się ludzie, którzy po tym coś znaczą. To też radzimy Wam nie słuchajcie zbytnio tych, którzy Wam przyszłość w czarnych barwach malują, a wyznawajcie raczej zasadę: Cel postaw sobie wysoko, być postępy czyniąc, się nimi nie upajał!

Świat należy do ludzi silnych. Byście wewnątrz silni następny etap Waszego życia zaczęli, tego życzy Wam

REDAKCJA.

BERNARD KULA,
Warszawa.

DLACZEGO JESTEŚMY TAK SŁABI?

Gdy byłem jeszcze chłopcem w gimnazjum, zawsze wierzyłem, że przed Polską jest wielka przyszłość. Ten mój sąd opierał się na szczerej miłości Ojczyzny.

Przypomnijmy sobie, Koledzy, jak to było. Miłość do Ojczyzny trzeba było udowadniać u nas czynem. Że każdy z nas Polskę miał w sercu, to nie ulegało wątpliwości, mówić o tym nikt nie potrzebował.

Jak to w praktyce wyglądało? Obowiązek dobrego Polaka nakazywał nie używać słów niemieckich, a mowę swoją potoczną mieliśmy zachwaszczoną różnymi spuściznami niemieckimi. Umówiliśmy się tedy w klasie, że za każde „wyrwane" słowo niemieckie, wpłacimy po 10 gr. Sumę zebraną przekażemy na cele narodowe.

A czy pamiętacie, pelpliniacy, jak to już w kwincie, a więc w II klasie, uchwaliliśmy, że Polak musi być przyzwyczajony do porządku; tego porządku nie przestrzegaliśmy, biegając po ławkach. Uchwaliliśmy znowu, że kto wskoczy na ławkę, zapłaci 10 gr. z przeznaczeniem na cele narodowe.

Czy pamiętacie wreszcie, jak skrupulatnie przestrzegaliśmy zasady, że piszemy tylko polskimi piórami, polskimi ołówkami i polskim atramentem — obojętnie, czy to były wyroby najlepsze i najtańsze, czy też nie. Rozumowaliśmy bowiem, że Polacy muszą popierać swoich i skończona parada — nie filozofowaliśmy więcej.

Potem ta radość w klasie z każdego sukcesu narodowego, czy to był puchar narodów w hipice, czy wygrany bieg, czy nowy okręt zakupiony. Znaliśmy ilość Polaków zagranicą, przeładunki w Gdyni i Gdańsku, bogactwa naturalne Polski, stan liczebny armii, rodzaje broni, stopnie itd.

Ktoby na nas z boku popatrzył, musiałby chyba powiedzieć: „Z tych dzieciaków wyrosną ludzie".

Dziś, po 15-tu latach, często się zastanawiam, dlaczego nie wyrośli.

Widzę tu 2 główne przyczyny:

1) Błędne i naiwne było nasze mniemanie, że w tych samych warunkach wychowują się wszyscy Polacy, a więc, że mają takie same poglądy, jak

my chłopcy pomorscy, i że z nimi razem będziemy Polskę budować.

2) Nie liczyliśmy, że trafimy do różnych obozów politycznych — i że ta nasza naiwna — ale jakże szczera, prosta i wspaniała miłość Polski ustąpi miejsca miłości do takiego, czy innego odłamu politycznego.

Rezerwuję sobie artykuł w przyszłości, w którym omówię różnice wychowania młodzieży w Polsce Zachodniej, Środkowej i Południowej i różnice poglądów, mentalności i postępowania wśród Polaków.

Dziś zajmę się przyczyną naszej słabości, jaką widzę w rozbiciu politycznym Pomorza.

Skąd ta wojna polityczna u nas się wzięła? Nikt chyba nie zaprzeczy, że Pomorze przedstawia teren politycznie dosyć jednolity.

O partiach politycznych i walkach między nimi nikt z nas przed wojną dużego pojęcia nie miał. Jedni czytali sobie „Pielgrzyma", na niedzielę zaś dodatek „Krzyż", drudzy „Gazetę Grudziądzką" z niedzielnym dodatkiem „Gość Świąteczny". Zarówno „Pielgrzym", jak i „Grudziądzka", wydawały elementarze, historie, czytanki, każdy jak mógł, tak duszy polskiej bronił. W terenie wyglądało to tak, że sąsiad sąsiadowi swoją gazetę wypożyczał, bo jedni i drudzy wchodzili do domu z pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Pierwsze wybory do Sejmu i Senatu stawiły Pomorzan przed egzaminem dojrzałości politycznej. Nie zdaliśmy go. Powstały partie, przypuszczam dlatego, że było więcej kandydatów , niż miejsc poselskich i senatorskich. Jak już powstały, no to trzeba było ze sobą walczyć.

Z grubsza wyglądało to tak:

Powstały następujące partie:

1. Narodowa Demokracja — z organem „Słowo Pomorskie" i „Pielgrzym".
2. Chrześcijańska Demokracja z organem „Dziennik Bydgoski".
3. Stronnictwo Ludowe „Piast" z organem „Gazeta Grudziądzka".
4. Narodowa Partia Robotnicza z organem „Obrona Ludu".

Socjaliści byli słabi i jedynie małe wpływy mieli w związkach zawodowych.

Pierwsze walki wyborcze pogrzebały na długo jakiekolwiek możliwości rozwoju Pomorza.

Naprzód w górach między przywódcami z dotychczasowych przyjaciół, którzy ramię przy ramieniu stali w walce przeciwko Niemcom, zrobiły wrogów. Gdybyśmy byli w tych walkach sami Pomorzanie, byłoby z tą walką jeszcze pół biedy — ale kiedy Pomorzanie poszli w służbę partyj, wyrosłych na innym terenie, w innych warunkach, z innych przyczyn — partie te wydelegowały na odpowiedzialne stanowiska polityczne na Pomorzu swoich ludzi — znowu nie znających terenu, ani nawet przeszłości Pomorza, zaczęła się tragedia ludu pomorskiego, który płacił za błędy swoich przywódców.

Płacił materialnie, bo abonował pisma, które od czci i wiary odsądzały inną partię i jej zwolenników — płacił co gorsza moralnie — bo w dotychczasowe zgodne pożycie ludu wdarło się zakłamanie, nienawiść, kłótnia.

Czy myślicie, że lud wyznawał się na programach, czy ideologii partyj?... NIE!

Nie zapomnę nigdy zabawnego, ale jakże smutnego wypadku, jaki zdarzył się u mnie w domu.

Mój ojciec, zresztą jak i dziadek, abonował „Pielgrzyma", sąsiad nasz „Gazetę Grudziądzką". Z sąsiadami żyliśmy zawsze bardzo dobrze. Wzajemna życzliwość, polegająca na wzajemnym pomaganiu sobie była duża. Okazja do pomagania sobie zawsze się nadarzała. Kiedyś spaliło się nam gospodarstwo, mieszkaliśmy u nich, po 10 latach mogliśmy się im odwzajemnić, zdarzały się często wypadki — kiedy jakieś narzędzie lub maszyna się popsuły, wtedy biegło się do sąsiada i pożyczało się.

Przyszły wybory. Idzie ojciec z sąsiadem do kościoła. W drodze rozmawiają o tym, na co kto głosuje. Dopiero sąsiad dowiedziawszy się, że na „8"— powiada do ojca: „Ty to burżuj jesteś, z pasibrzuchami trzymasz, a o gburski stan się nie troszczysz". Ojciec dziwił się pewnie mocno, dlaczego tak go sąsiad „przezywał" od jakichś burżujów — mimo, że tak samo orał ziemię, jak i on.

Czy przez usta naszego sąsiada przemawiało Pomorze? Nie, to przemawiała Galicja.

I przemawiać zaczęła Kongresówka przez usta robotników i inteligencji, przemawiać zaczęła Galicja przez usta gburów — długie lata kłóciliśmy się my, ludzie jednej krwi, od 1000 lat tu osiedli, jedno jedyne posłannictwo mający poza zbawieniem swej duszy: Nie dać się Niemcom.

Na dobitkę złego doszła do tego jeszcze walka o wpływy Bezpartyjnego Bloku. Blok ten dla siebie miejsca nie miał, karty już były rozdane, więc musiał wyrywać je. Co z tego wyszło, zbyt dobrze wiemy.

Dziś leżymy na dwóch łopatkach. Na Pomorzu zastój na każdym polu. Bieda się wali drzwiami i oknami, gospodarze, nie mogąc wytrzymać kryzysu, odsprzedają po trosze kawałki gruntu, na tych kawałkach osiedlają się ludzie biedni, z ledwością mogący się utrzymać przy życiu o suchym kawałku chleba i kartoflach; a co dopiero zrobią ich dzieci, kiedy ich gromadka 5-oro czy 6-oro z takiej drewnianej chatki wyrośnie?

Kupcy bankrutują jeden po drugim, kto odważniejszy to ucieka na Kresy, czy do C. O. P-u — wyludnia się Pomorze.

Przemysł stoi — bezrobocie wzrasta. Dokąd my idziemy? Czyście się Panowie, grający partie, nie zastanowili nad tym? Bo my stale swoje. Przekleństwo walk za pomocą nasłanych na Pomorze ludzi ciąży nad nami stale. Obsiedli oni prasę, literaturę, organizacje społeczne i kłócą nas ze sobą, że w końcu nie będziemy wiedzieli, kto czarny, a kto biały.

Do niedawna gen. Haller czy Paderewski byli dobrzy, dziś już nie są, do niedawna ten lub ów kolega był serdecznym przyjacielem, wstąpił do organizacji politycznej innej, nie tej, do której ja należę, nic złego nie zrobił, a jednak trzeba go zwalczać, bo jest szkodnikiem.

Jak długo będziemy ten diabelski taniec tańczyli. Czy nie słyszycie maszerujących Germanów?

Czy chcecie dożyć tej chwili, że będziecie mogli powiedzieć „za późno" zrozumieliśmy. Polacy w historii takie chwile mieli, że musieli powiedzieć „za późno". A przeklinali ich potem synowie przez długie pokolenia.

Czy chcecie, żeby i Was, synowie przeklinali za kajdany, które niezgodą Waszą im kujecie. Bo Polska to nie tylko to, co było przed nami i nie tylko to, co dzisiaj, Polska to jeszcze i to przede wszystkim, co po nas będzie. Toteż zanim rzucisz kamieniem w Twego brata, zastanów się, bo patrzą na Ciebie przyszłe pokolenia Polski, które Twoimi będą sędziami.

A gdybyście tak zrozumieli odpowiedzialność przed Polską, gdybyście tak Polskę kochali, jak my niegdyś — chłopcy pomorscy, to byście zapomnieli sobie uraz przez 18 lat zadawanych... i stworzylibyście Obóz Narodowy, tak jednolity, tak silny, że stałby się wzorem dla wszystkich Polaków, a imię Pomorzanina stałoby się symbolem tężyzny narodowej.

Razem chcemy maszerować!

ALOJZY GLEMMA
Toruń

POGOTOWIE

Że społeczeństwo pomorskie, jak wczoraj, tak dziś i jutro musi być w stałym pogotowiu — o tym słyszymy i to uświadamiamy sobie wszyscy.

Że jednak skuteczność tego pogotowia zależy od dwóch niezbędnych czynników, to w praktyce nie wszyscy sobie uświadamiają.

Na łamach „Biuletynu" podniesiono przed kilku miesiącami głos ostrzegawczy, że konieczne jest wzmacnianie duchowe i moralne ludności polskiej, rdzennie pomorskiej, by czuła się ona w każdej chwili pełnoprawnym gospodarzem polskiego Pomorza, mogącym brać również pełną odpowiedzialność za losy swej ziemi.

Dzisiaj czas zwrócić uwagę na czynnik drugi, bodaj obecnie ważniejszy, warunkujący zresztą silną postawę duchową społeczeństwa Pomorza:

Zasadniczą przyczynę dzisiejszego ciężkiego położenia gospodarczego Pomorza nie trudno odnaleźć. Nawet w okresie przedwojennym, w dobie rozwoju gospodarczego, miało ono duży procent ludności robotniczej i małorolnej, która przy stosunkowo słabo rozwiniętym przemyśle miejscowym nie mogła tutaj znaleźć zatrudnienia i zdobywała pracę przy robotach sezonowych w rolnictwie lub przemyśle na zachodzie Niemiec. Pieniądze, zarobione w sezonie letnim, umożliwiały przezimowanie. Dzisiaj możliwości zarobkowania sezonowego prawie że nie istnieją, co najbardziej odczuwają powiaty przygraniczne Pomorza. Nie dość, że w ten sposób brak przypływu pieniądza, ale w dodatku w ciągu kilkunastu lat czynnik fiskalny oraz centralne instytucje finansowe na czele z P. K. O. wyciągnęły z obrotu gospodarczego na Pomorzu sumy, które tylko częściowo wróciły. Miary dopełniło forsowanie budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, a w związku z tym uwzględnianie w coraz to mniejszej mierze potrzeb finansowych i kredytowych Zachodniej Polski. Stąd też postępujące zwłaszcza w ostatnich dwóch latach ubożenie Pomorza.

Czas zatem dzisiaj ostatecznie zburzyć dwie legendy: jakoby Pomorze było nadal ziemią, mlekiem i miodem płynącą, z której można hojną garścią czerpać na potrzeby innych dzielnic, oraz, jakoby gospodarstwo Pomorza, a szczególnie rolnictwo, wyszło już częściowo z kryzysu. Że jest przeciwnie, świadczy choćby znany fakt, że zadłużenie rolnictwa pomorskiego mimo ustaw oddłużeniowych i w czasie obowiązywania ich wzrosło jeszcze o 7%.

A teraz ilustracja tego faktu w praktyce! Najpierw obrazek tragikomiczny z powiatu kartuskiego: do lekarza wet. zwraca się osobnik o poradę w sprawie choroby konia. Gdy lekarz oznajmia, że zapisane lekarstwo winno się podać koniowi z chlebem, wyłania się nieoczekiwana komplikacja: osadnik oświadcza, że chleba już od jesieni w domu nie mają. Sprawa kończy się na tym, że weterynarz z włas-

nej kieszeni sprawia osadnikowi lekarstwo i chleb do podania lekarstwa.

Wspomnijmy krótko, że nie tylko w biednych powiatach kaszubskich rolnicy nie jadają chleba od zimy, ale że są wypadki spożywania końskiego mięsa! A wreszcie dla zobrazowania wypadki nielegalnej emigracji przez zieloną granicę i cofanie poszukujących pracy przez władze niemieckie na teren Polski—po odpowiednim wykorzystaniu zajść dla celów propagandy niemieckiej, co w sumie stanowi obraz, jakże upokarzający naszą dumę narodową!

Tak dalej być nie może! Polityka gospodarcza Państwa musi mieć na uwadze, że do czołowych zadań w dobie obecnej należy nie tylko budowanie Centralnego Okręgu Przemysłowego, lecz równocześnie zahamowanie cofania się gospodarczego Pomorza, które tak gwałtownie zaznacza się, zwłaszcza w ostatnich latach.

Celem niniejszego artykułu nie jest rozwinięcie szczegółowego programu naprawy stosunków gospodarczych Pomorza, lecz podniesienie szeregu postulatów i bolączek, najgłębiej odczuwanych przez społeczeństwo w terenie.

A więc: 1) Wołanie o p r a c ę — zamiast niewystarczających zasiłków dla mas robotniczych. Stały, choć niewielki, zarobek umożliwi naszemu robotnikowi bytowanie w ludzkich warunkach i sam przez się zlikwiduje owe „Madery", istniejące w każdym prawie mieście i miasteczku pomorskim, siedliska nędzy i występku.

Należy sobie uświadomić, że istnieją tylko dwie możliwości zlikwidowania bezrobocia na Pomorzu: albo przez wykonywanie robót inwestycyjnych na Pomorzu i stworzenie możliwości pracy na miejscu, albo przez zatrudnienie mas bezrobotnych na innych terenach, np. w C. O. P., przy budowie umocnień wojskowych, regulacji Wisły, wreszcie przez umożliwienie emigracji sezonowej.

2) Wykonanie przemyślanego programu inwestycyjnego na Pomorzu, ze szczególnym uwzględnieniem najbardziej dotąd zaniedbanych terenów przygranicznych, udostępni przez budowę dróg bitych i usprawnienie komunikacji kolejowej niektóre okolice, dotąd odcięte od świata, np. w pow. chojnickim, kartuskim, lubawskim, i umożliwi rolnikom tychże okolic normalny zbyt produktów rolnych.

3) Budowa nowych szkół powszechnych i zawodowych, zwłaszcza wyżej zorganizowanych, dających kończącym je większe możliwości życiowe, niż szkoły jedno- lub dwuklasowe, może być czynnikiem postępu gospodarczego i kulturalnego danej okolicy.

4) Mimo, że jałowa gleba pomorska wymaga intensywnego stosowania nawozów sztucznych, zużycie tychże spada coraz bardziej z powodu stosunkowo wysokiej ich ceny. Należy zatem dostarczać ich po cenie zniżonej i na warunkach dogodnych, np. tak, by cena kupna płatna była dopiero po żniwach. Wobec tego, że nawozy po stronie niemieckiej są o połowę tańsze, zdarzały się wypadki, że rolnicy po stronie polskiej, nie mogąc nabyć nawozów krajowych po cenach wygórowanych, przemycali nawozy z Niemiec.

5) Należy udostępnić rolnikom w szerszym stopniu korzystanie z kredytów, zwłaszcza na spłaty rodzinne.

6) Spółdzielczość polska, która niejednokrotnie nie wytrzymuje konkurencji ze spółdzielczością niemiecką, zasilaną kredytami z nieokreślonych źródeł, winna, jako najbardziej dotknięta kryzysem, być otoczona wydatną opieką. Nasuwa się konieczność zorganizowania spółdzielni zbytu produktów rolniczych, zwłaszcza w okolicach, pozbawionych dogodnej komunikacji, gdzie handlarze wyzyskują rolników, dyktując im ceny.

7) Ruch turystyczny i letniskowy mógłby ożywić gospodarczo najbiedniejsze okolice na Pomorzu, zarazem jednak mające idealne warunki letniskowe. Na razie brak umiejętnej propagandy, a często i należytej komunikacji, któraby udostępniła te okolice, tak że np. tereny turystyczne powiatów: kartuskiego, kościerskiego i Borów Tucholskich nie mają bezpośrednich połączeń kolejowych z Gdynią, Bydgoszczą i Toruniem.

8) Działalność centralnych instytucyj finansowych, zwłaszcza P. K. O., w małej tylko mierze uwzględniająca lokalne potrzeby finansowe Pomorza, wyciąga z tego duże ilości płynnej gotówki i podcina byt słabszych lokalnych instytucyj bankowych, wobec czego należy dążyć do tego, by wkłady oszczędnościowe wpływały w pierwszym rzędzie do lokalnych instytucyj, któreby te kapitały rozprowadzały po swoim terenie.

9) Nade wszystko potrzebny jest Pomorzu, ogołoconemu z kapitałów, zastrzyk finansowy w postaci doraźnej, a znacznej pomocy kredytowej, by zrównoważyć choć w części odpływ owych kapitałów, zwłaszcza w ostatnich latach.

Każdy, kto choć trochę zna obecny stan gospodarczy Pomorza, przyzna, że przedstawiliśmy go zgodnie z prawdą.

Stąd Pomorze głośniej i skuteczniej upominać się musi o należyte uwzględnienie jego naglących potrzeb gospodarczych, nie tylko w interesie własnym, lecz przede wszystkim w należycie pojętym interesie całego kraju, dla którego nie może być rzeczą obojętną, że w marazmie gospodarczym i społecznym pogrążona jest właśnie ta ziemia, która gwarantuje wolny i nieskrępowany dostęp do morza, źródła wielkości i potęgi nowoczesnego państwa polskiego.

DAMAZY GRACZ,
Poznań.

DWIE STRONY BARYKADY

„Bo kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego" (Adam Mickiewicz: Księgi Narodu i Pielgrzymstwa — IX).

Na zebraniu, urządzonym około pół roku temu w Uniwersytecie Poznańskim przez żywotne Akademickie Koło Pomorskie w Poznaniu w sprawie założenia uniwersytetu pomorskiego w Toruniu, jeden z profesorów w przemówieniu swoim podkreślił, że akademicka młodzież pomorska zarówno w studiach, jak też w pracy społecznej swoją obowiązkowością dodatnio się wyróżnia i może być postawiona za wzór innym swoim kolegom. Fakt ten stwierdził poważny mówca, któremu z racji zajmowanego stanowiska żadną miarą nie można przypisywać chęci taniego pochlebstwa, do czego nie miał zresztą żadnego powodu, na podstawie wieloletniego doświadczenia swojej pracy profesorskiej.

Niedawno temu inny profesor Uniwersytetu Poznańskiego, wybitny znawca historii ziem pomorskich, śledzący z największym znawstwem i zainteresowaniem po dzień dzisiejszy wszystkie przejawy życia na Pomorzu, w rozmowie ze mną podniósł zarzut, że Pomorzanie, którzy stanowią tak wartościowy pod względem narodowym element dla Państwa Polskiego, chowają swoje wartości pod kocem, zamiast wyzyskać je dla zdobycia wpływów nie tylko na Pomorzu, ale w całym państwie w dziedzinie polskiego życia prywatnego, kulturalnego, gospodarczego i politycznego.

Powyższe bezstronne opinie dwóch niezależnych ludzi nauki potwierdzają całkowicie nasze stanowisko, że posiadamy niezaprzeczalną legitymację do odegrania poważnej roli we wszystkich przejawach życia polskiego. Jeżeli tak jest, mamy nie tylko prawo, ale święty obowiązek zabrać się słowem i czynem do urzeczywistnienia naszych zadań. Mamy naprzeciwko siebie dwa wrogie fronty: z jednej strony wroga zewnętrznego w postaci nieustępliwej w swojej ekspansji rasy germańskiej, z drugiej strony panoszący się w kraju międzynarodowy front masońsko - żydowski, pod którego komendą znajduje się niestety także wielka liczba braci polskiej, która jej się podporządkowała.

Nikt tak dobrze jak my, nie uświadamia sobie niebezpieczeństwa niemieckiego, to też na tym froncie czujność nasza nigdy nie osłabnie. Natomiast zachodzi uzasadniona obawa, że wielu z nas nie widzi jeszcze dość jasno niebezpieczeństwa, jakie nam zagraża ze strony wroga wewnętrznego, działającego pod egidą międzynarodowych czynników masońsko - żydowskich. Zastanawia nas, że w naszej spokojnej i rzeczowej krytyce niepożądanych objawów na Pomorzu, szkodliwych dla całej Polski i we wszelkich naszych poczynaniach, zmierzających do usunięcia zła, nie tylko nie spotykamy się ze zrozumieniem, ale natrafiamy na reakcję, która posuwa się nawet do zarzucenia nam braku patriotyzmu lub ostatnio nawet tendencji separatystycznych. Te tendencyjne zarzuty pochodzą z dobrze zakonspirowanego źródła, które tkwi głębiej, aniżeli nam się wydaje. Nasze zasady katolickie w pojmowaniu patriotyzmu polskiego, wymagające zdrowych i silnych charakterów, z silnym poczuciem prawa i porządku odwiecznego, są solą w oku tych, którzy tracą grunt pod nogami tam, gdzie panuje ład i porządek, oparty na zasadach chrześcijańskich. Ich siłą są słabe charaktery o chwiejnej mentalności, ich zgubą to ludzie o stałych, niezłomnych charakterach. Dlatego trzeba nas za wszelką cenę unieszkodliwić. Tu docieramy do właściwego źródła zła, które stanęło zwartym frontem przeciw nam.

Trudna jest walka z wrogiem, który działa z ukrycia i wszelkimi metodami dąży do zdobycia panowania. Chytry nasz wróg tak umiejętnie maskuje swój front, że wielu prawych Polaków nie wie, gdzie się znajduje jego właściwa linia demarkacyjna i tym się tłumaczy, że tylu braci polskich, nie wyłączając czołowych polityków jakżeż często — wierzę, że nieświadomie — walczy po tamtej stronie barykady. Tylko, że barykada nie znajduje się tam, gdzie ją nakreślił p. premier Kwiatkowski w swojej katowickiej mowie, lecz całkiem gdzie indziej. Po jednej stronie barykady stoi zwarty front masońsko - żydowski, którego dowództwo na podstawie chytrze przemyślanego planu działania swoją akcją dywersyjną na froncie naszym utrudnia względnie nawet uniemożliwia wszelką konsolidację i zwarty atak na prawdziwego wroga.

W tych warunkach rola nasza jest jasna. Przemyślanej, podstępnej walce wroga naszego musimy przeciwstawić wyraźny, jednolity plan działania, oparty o skrystalizowane zasady i jasne rozeznanie rzeczywistej sytuacji:

1) Nie dzieli nas Polaków, jak Polska długa i szeroka żadna barykada. Barykada istnieje tylko między Polakami a frontem żydowsko - masońskim.

2) Dla nas jest każdy Polak bratem, nawet ten, który dziś błądzi i znajduje się jeszcze pod komendą naszego wroga. Nasz narodowy obowiązek nakazuje nam, uczynić wszystko aby jutro znalazł się pod naszą komendą także zabłąkany brat polski i ażeby powstał jednolity, zwarty front całego narodu polskiego.

3) Gdy to się stanie, nie wolno nam powiedzieć, że już wszystkiego dokonaliśmy, lecz musimy wyruszyć w zwartych szeregach na wroga, znajdującego się po przeciwnej stronie barykady i tam wytępić zło z korzeniami, bo dopiero wtenczas będziemy mogli bezpiecznie zapewnić zjednoczenie całego narodu polskiego.

FRANCISZEK TATAREK
Bydgoszcz

KUPIECTWO POMORSKIE
TRZYMA STRAŻ NAD BAŁTYKIEM

Przystępując do omówienia stanowiska i obecnej roli kupiectwa pomorskiego w życiu gospodarczym Pomorza, nie można pominąć przedstawienia procesu rozwojowego, jakiemu to kupiectwo podlegało już od czasów najdawniejszych.

I tak jeżeli sięgniemy pamięcią wstecz, a zwłaszcza do czasów nadawania poszczególnym miastom praw i przywilejów, to przekonamy się, że już wtedy kupiectwo pomorskie przedstawiało zwartą siłę, wykazującą prężność nie tylko w stosunku do polskiego handlu wewnętrznego, ale nawet i w stosunku do zagranicy. Był to zresztą objaw zupełnie naturalny z uwagi na to, że Pomorze leżało przecież na wielkim szlaku handlowym Bałtyk — Morze Czarne, przy czym jako położone w bezpośrednim sąsiedztwie Morza Bałtyckiego musiało na tym szlaku odgrywać dominującą rolę. Było ono już wtedy centrum przede wszystkim handlu zbożowego i przetworów rolniczych, dalej handlu drzewnego (rozległe Bory Tucholskie, Koronowskie i Bydgoskie), ceramicznego i innych. Jeżeli w tym okresie czasu handel pomorski nie odegrał tej roli, jaka mu przypadała z racji położenia i naturalnych warunków, to przyczyny tego należy szukać w tym, że w Polsce ówczesnej nie doceniano znaczenia, jakie posiada handel w rozwoju gospodarstwa narodowego.

Czasy porozbiorowe spowodowały pewne zmiany w strukturze handlu pomorskiego. Kupiectwo bowiem niemieckie, doceniając znaczenie handlowe ujścia Wisły i jej górnego biegu, rozpoczęło silną ekspansję, pod wpływem której początkowo zaczął się nawet kurczyć stan polskiego posiadania w handlu. Stan ten jednak nie trwał długo, przy czym nie bez wpływu był tutaj bezwzględny, graniczący wprost z terorem nacisk niemiecki w kierunku jak najszybszego opanowania tej dziedziny życia gospodarczego. Musiało to bowiem wywołać tym większą reakcję elementu polskiego, który zresztą mając zamknięty dostęp do urzędów i stanowisk państwowych musiał z natury rzeczy w prowadzonej walce o byt przerzucić się do wolnych zawodów, a zwłaszcza do handlu i rzemiosła. Stopniowo rozpoczyna się nawet pewnego rodzaju ofensywa żywiołu polskiego, rozwija się na terenie Pomorza polski ruch spółdzielczy, przy pomocy którego powstaje cały szereg placówek poszczególnych gałęzi handlu.

Nic dziwnego zatem, że w chwili odzyskania niepodległości Państwa Polskiego, kupiectwo pomorskie posiadało już pewien poważny zasób wiedzy fachowej, sił oraz środków materialnych, by móc je obrócić na akcję spolszczenia prawie w 90% handlu na Pomorzu. To masowe wykupowanie przedsiębiorstw handlowych z rąk niemieckich, mające bezsprzecznie olbrzymie znaczenie nie tylko gospodarcze ale i polityczne, musiało jednak pociągnąć za sobą znaczne wyczerpanie zasobów gotówkowych, niezbędnych do dalszego rozwoju danych przedsiębiorstw. Musiało to nastąpić tym więcej, że kupiectwo pomorskie nie spotkało się w tej akcji z należnym mu poparciem i zrozumieniem ze strony miarodajnych czynników, przeciwnie, wykazywana prężność i przedsiębiorczość spowodowała powstanie zupełnie mylnego i błędnego mniemania, że kupiectwo to jest tak silne, że pomocy tej nie potrzebuje. W tym stanie rzeczy nie należy się więc dziwić, że kupiectwu pomorskiemu, i tak już w poważnym stopniu zaabsorbowanemu utrzymaniem z tak wielkim trudem zdobytego stanu posiadania, nie starczyło sił podczas budowy portu gdyńskiego. Kupiectwo to bowiem nie posiadało własnych kapitałów, w rezultacie czego życie handlowe uległo poważnemu zahamowaniu. Jeżeli dodamy do tego nadmierne niew półmierne w stosunku do innych części kraju, obciążenia podatkowe, zwłaszcza podatkami bezpośrednimi, konkurencją Gdańska, wreszcie długotrwały kryzys gospodarczy, który może w największym stopniu dotknął Pomorze, bę-

dziemy mieli jasny obraz obecnej sytuacji pomorskiego kupiectwa. Zresztą nie chcemy dłużej rozwodzić się nad tą sytuacją, ponieważ została ona bardzo szeroko i dokładnie poruszona w związku ze Zjazdem Kupiectwa Pomorskiego w Bydgoszczy w styczniu r. b.

Chcemy jedynie w tym miejscu podkreślić, jakie konsekwencje może spowodować obecny stan sprawy, jeżeli w dalszym ciągu decydujące czynniki będą wychodziły z tego założenia, że kupiectwo pomorskie jest zamożne i nie potrzebuje żadnej pomocy.

Należy zwrócić uwagę na to, że kupiectwo pomorskie pracuje na najważniejszej części kraju, posiadającej pierwszorzędne znaczenie dla całokształtu życia gospodarczego Polski. Pracuje ono na tym wiekowym polskim szlaku handlowym, umacniając nasz dostęp do morza i stojąc na straży z tak wielkim trudem, wywalczonego przez lud pomorski okna na świat. Jest to tym godniejsze podkreślenia, że na terenie Pomorza żywioł polski spotykał się już od wieków z akcją germanizacyjną, dążącą do odcięcia Narodowi Polskiemu dostępu do morza.

Walka ta toczy się w dalszym ciągu. Niemcy bowiem zrozumieli obecnie, że Polska jest już na tyle silna, iż nie pozwoli sobie odebrać ziem rdzennie polskich za pomocą akcji zbrojnej, i dla tego skierowali swoje dążenia w kierunku opanowania życia gospodarczego, a co za tym idzie, zwiększenia swojego dotychczasowego stanu posiadania na Pomorzu. Jesteśmy obecnie świadkami wzmożonej walki konkurencyjnej kupiectwa niemieckiego z kupiectwem polskim, przy czym to pierwsze jest w tej walce wspierane bardzo wydatnie przez Gdańsk i kapitał niemiecki, pochodzący z Rzeszy, przychodzący do nas częstokroć nieoficjalnymi drogami. Nie rozporządzając zaś dostateczną ilością młodego pokolenia, przygotowanego do zawodu kupieckiego. Niemcy kierują obecnie swoją młodzież rolniczą do tego zawodu, a więc chociaż element nieprzygotowany, jednak groźny z uwagi na silne poparcie finansowe. Poza tym daje się zauważyć na Pomorzu silny i stały rozwój spółdzielczości niemieckiej, czynnie wspierającej mniejsze placówki handlowe oraz biorącej wybitny udział w zakładaniu nowych placówek. Nie bez wpływu na rozrost wyżej opisanej akcji żywiołu niemieckiego pozostaje i to, że przecież na Pomorzu mamy pokaźną ilość niemieckich przedsiębiorstw przemysłowych, które w tej skoordynowanej akcji niemieckiego kupiectwa, rzemiosła i rolnictwa w kierunku zwiększenia niemieckiego stanu posiadania na Pomorzu odgrywa pierwszorzędną rolę.

Dzięki hartowi ducha i poczuciu swojej misji dziejowej, jaką kupiectwo pomorskie spełnia dla Polski, przeciwstawia się ono i wytrzymuje ten napór niemczyzny, mimo że od samego początku w tej walce o utrzymanie polskości na ziemi pomorskiej, było zdane na własne siły i nie otrzymywało z nikąd żadnej pomocy. Z walki tej wychodziło ono dotychczas zwycięsko, co więcej, potrafiło rozszerzyć swój stan posiadania.

Z chwilą jednak, kiedy po wybudowaniu portu w Gdyni i powstaniu kolosalnych możliwości handlowych, wmieszał się do akcji żywioł żydowski, występujący równie agresywnie przeciwko kupiectwu pomorskiemu, dało się zauważyć pewne, choć minimalne osłabienie tego kupiectwa pod względem rozwojowym i ekspansji na zewnątrz. Jeżeli dodamy do tego przedstawione na początku wyczerpanie się zasobów gotówkowych kupiectwa pomorskiego, to może zaistnieć fakt, ze stan posiadania polskiego w życiu gospodarczym Pomorza rozpocznie się kurczyć i cofać.

Sprawa ta była dokładnie przedstawiona na wspomnianym Zjeździe Kupiectwa w Bydgoszczy, przy czym słusznie stwierdzono, że wybudowanie znacznym nakładem sił portu gdyńskiego nie przyniesie życiu gospodarczemu Polski pozytywnych rezultatów, o ile nie przystąpi się do konsekwetnej akcji obsadzenia drogi do morza w całej jej rozciągłości elementem rdzennie polskim. Uważamy to za moment równie ważny z budową Centralnego Okręgu Przemysłowego, a może nawet od tego ważniejszy, z uwagi na konieczność polskiej ekspansji i to ekspansji bezpośredniej.

Zdrowy rozsądek nakazuje więc zmianę polityki stosowanej dotychczas na Pomorzu, przy czym jak wyżej przedstawiliśmy, jest już obecnie najwyższy czas, aby zakończyć dotychczasową politykę słów i obietnic, a zastąpić ją polityką realną, polityką czynów.

ALEKSY MAKOWSKI
Toruń

POMORZE SOBIE I POLSCE

Chcę mówić pod tym tytułem o polu pracy jednej tylko organizacji pomorskiej, działającej nieprzerwanie 90 lat, na podstawie statutu z określonym celem „zbierania przez dobrowolne składki funduszów dla wspierania zdatnej, ubogiej młodzieży polskiej z Prus Zachodnich, szczególnie gimnazistów klas wyższych i akademików", jak określono to w roku 1848 — względnie „wspierania zdolnej a niezamożnej, uczącej się młodzieży Ziem Pomorskich: akademików, uczniów szkół średnich przede wszystkim w klasach wyższych, szkół zawodowych, seminariów nauczycielskich, jak i młodzieży zatrudnionej w zawodach praktycznych", jak to brzmi w statucie tej organizacji od czasu odzyskania niepodległości.

Organizacją tą jest Towarzystwo Pomocy Naukowej dla młodzieży Ziem Pomorskich, z siedzibą w Toruniu od roku 1921, założone w Chełmnie w roku 1848, jako „Towarzystwo Pomocy Naukowej dla młodzieży Prus Zachodnich".

Nie wiem, czy trzeba przypomnieć, że miasto Chełmno i ziemia, której ono dało nazwę, stały się około r. 1848 punktem środkowym dążeń, zmierzających ku odrodzeniu, a raczej może skrzepnieniu narodowemu ludności polskiej ówczesnych Prus Zachodnich, a właściwie Królewskich, że tu powstało wówczas pierwsze pismo polityczne na Pomorzu pod nazwą „Szkółka Narodowa" Tu też, doceniając w pełni znaczenie oświaty dla wszystkich warstw narodu, postanowiono za wzorem dr Karola Marcinkowskiego w Poznaniu założyć Tow. Pom. Naukowej, aby przez to „wspomagać cały naród. Nikt bowiem teraz o tym już nie wątpi, że ten tylko naród kwitnąć może, w którym wszystkie stany mają możność kształcenia się". Tak pisał w numerze 20 „Szkółki Narodowej" z dnia 10.XI 1848 r. jeden z założycieli ks. lic. Knast.

Kto o tym wie w Polsce?

Nawet Pomorzanie nie wszyscy, a najmniej ci, co Pomorze reprezentują i jego walory właściwym czynnikom winni przedstawiać.

Fakt, że znajdą się wśród nich i potomkowie założycieli lub dożywotnych, długoletnich członków tego Towarzystwa, trzeba już położyć chyba na karb skromności Pomorza, które nie lubi — a może i nie umie chwalić się nawet istotną zasługą.

Otóż Towarzystwo powstało z inicjatywy Łukasza Ślaskiego z Trzebcza i Teodora Donimirskiego z Buchwałdu, ziemi Malborskiej, przy gorliwym współudziale wspomnianego już ks. Knasta, byłego nauczyciela religii w gimnazjum chełmińskim.

Oni to weszli w skład pierwszego Zarządu, zwanego Dyrekcją. Prezesem wybrano Karola Kalksteina z Pluskowęs, a nadto należeli doń Wiktor Kleszczyński z Gorzuchowa, pierwszy i gorliwy skarbnik, ks. ks. Machowski z Lisewa i Sampławski z Radzyna, oraz pp. Prądzyński z Wałdowa, Czapski z Bobrowa i Kalkstein z Klonówki.

Wydano odezwę do społeczeństwa o zgłaszanie się członków z dobrowolnymi składkami. Zgłosiło się ich 331 i złożyli kwotę 1114 talarów. Towarzystwo udzieliło wsparć 8-mu akademikom i 20 gimnazjastom. wydając na to 687 talarów.

Odezwę powtarzano co roku, zdając sprawozdanie z czynności. Z czasem utworzono Komitety powiatowe i ustanowiono skarbników po parafiach.

Nie tylko dziedzice i ich znajomi, księża proboszczowie i wybitni lekarze, dyrektorzy i adwokaci (w pierwszych latach) — ale kupcy i rzemieślnicy, a niebawem gburzy, organiści, nauczyciele, oficjaliści wstępowali do Towarzystwa.

Po kilku latach pierwsi stypendyści zaczęli spłacać otrzymane wsparcia, powstawały legaty ludzi dobrej woli, wpływały dary okolicznościowe.

Po 20-tu latach istnienia T. P. N. miało dochodów 2673 talarów, a wspierało 14-tu akademików (w tym i kleryków) 46 gimnazjastów, 25 uczniów seminariów i preparand, oraz 2 uczniów szkół zawodowych. kwotą 2197 talarów.

W roku 1888 wynosiły dochody 5514 marek, wydano na stypendia 4935 marek dla 17-tu akademików, 43 gimnazjastów i jednego artysty (!).

W 60 roku działalności (1908 r.), przy dochodzie 12848 marek przyznano stypendia 45 akademikom, 63 gimnazjastom i 9 uczniom szkół zawodowych, co wymagało wydatku 13208 marek.

Najwyższą za czasów zaborczych kwotę wydano w roku 1913, a mianowicie 13825 marek dla 53 studentów wyższych zakładów naukowych, 47 gimnazjastów i 5 uczniów szkół zawodowych.

Wojna światowa nie przerwała działalności Towarzystwa. W roku 1914 wypłacono na stypendia 11572 marek, a w roku 1918 jeszcze 7336 marek dla 21 akademików, 23 gimnazjastów i 3 uczniów szkół zawodowych (drukarstwo, mleczarstwo i organistówka).

Iluż było tych stypendystów?

W pierwszym siedemdziesięcioleciu (1848—1918) otrzymało wsparcie 1589 studentów wyższych zakładów naukowych, 3429 gimnazjastów, 330 seminarzystów i uczniów preparand, 80 uczniów szkół zawodo-

wych oraz praktykantów w handlu, przemyśle, rzemiośle i bankowości

A jak jest obecnie?

Po wojnie światowej T. P. N. nie jest już tak popularne, o ile chodzi o członków, a zwłaszcza o te „dobrowolne składki", którymi zdołano osiągnąć to, co dotąd przedstawiłem.

Ale działalność trwa... I ostatni rok przedstawia się według sprawozdania, przedłożonego na niedawno odbytym Walnym Zebraniu członków Towarzystwa w Toruniu następująco:

Dochody wyniosły w roku 1937 — 40250 złotych; w tym składki członkowskie 1562 zł. Stypendiów, względnie jednorazowych zapomóg udzielono 4 akademikom w Gdańsku, Poznaniu, Warszawie, Lwowie, Krakowie, Wilnie i Lublinie, 20 klerykom w Pelplinie, Poznaniu, Warszawie i Wilnie, 31 uczniom gimnazjów, 7 uczniom liceów pedagogicznych i 11 uczniom szkół zawodowych w kwocie 41230 zł.

Umyślnie podaję z czasów po wojnie światowej tylko ostatnie roczne sprawozdanie; szczegóły tego 10-cio lecia 1918 — 1938 są także bardzo interesujące.

Byłych stypendystów naszego Towarzystwa spotykałem przed wojną światową na różnych stanowiskach w zaborze austriackim, (nawet prof. Uniwersytetu) i rosyjskim. Wiem także o takich, którzy działali w Ameryce i ...w Turcji.

FRANCISZEK WENTOWSKI
Piastów

PRZED WYBOREM ZAWODU

Szybkim krokiem zbliża się dzień, w którym kilka set młodszych koleżanek i kolegów stanie wobec konieczności powzięcia decyzji, co do wyboru zawodu, będzie musiało sobie postawić pytanie, co i gdzie studiować? Pragniemy ułatwić odpowiedź na te pytania przez zanalizowanie obecnej sytuacji oraz perspektyw na przyszłość w poszczególnych dziedzinach.

Przede wszystkim odpowiedzmy sobie na pytanie — czy w ogóle udać się na studia wyższe? Oczywistość odpowiedzi na to pytanie czyniłaby je zbędnym, gdyby nie współczesna rzeczywistość. Nauka w szkole średniej ogólnokształcącej nie daje przygotowania do pracy zawodowej, a więc każdy, posiadający ogólne średnie wykształcenie, winien udać się na studia. W przeciwnym wypadku powinien ograniczyć się do szkoły zawodowej. Niestety, w ostatnich kilku latach stosunkowo mały odsetek młodzieży udaje się na wyższe studia, znaczna część poprzestaje na wykształceniu licealnym, a nawet gimnazjalnym. Objaw ten szczególnie silnie obserwujemy na Pomorzu. To prawda, że sytuacja materialna przeciętnego akademika jest okropna, a akcja pomocy młodzieży akademickiej rozproszkowana jest między różne instytucje, niezawsze zgodnie z sobą współpracujące, wskutek czego znaczna część młodzieży zdana jest na własne tylko siły. Szczególnie trudny jest pierwszy rok studiów. Dlatego też rodzice winni dobrze się zastanowić przed nakłanianiem swych dzieci w tym, czy innym kierunku i raczej kierować je do praktycznych zawodów i średnich szkół zawodowych, niż ogólnokształcących. Kto jednak posiada już ogólne wykształcenie średnie — winien udać się na wyższe studia. Tych winno być stosunkowo dużo, ażeby zapewnić Pomorzu dobrych fachowców.

Zdecydowawszy się na studia, musimy sobie postawić drugie pytanie — co studiować?

Odpowiedź zależna tu będzie od szeregu czynników, a w pierwszym rzędzie od zamiłowania, środków pieniężnych oraz perspektyw na przyszłość.

Wśród obecnego pokolenia młodzieży akademickiej przeważa kierunek studiów prawno - polityczny. Grupa ta stanowi 30% ogółu studentów. Studenci - Pomorzanie, to synowie rolników, rzemieślników i kupców, a więc rozporządzający naogół skromnymi zasobami gotówkowymi, wskutek czego zmuszeni są jednocześnie ze studiami pracować zawodowo, bądź też korzystać z różnych ulg, pożyczek i stypendiów. Okres studiów jest dla nich słodkim okresem złudzeń i nadziei na przyszłość. Smutna rzeczywistość rozpoczyna się dopiero w chwili otrzymania dyplomu. Współczesny ustrój adwokatury, prokuratury i sądownictwa, wymagający kilkuletniej bezpłatnej aplikacji, zamyka przed nieposiadającymi odpowiednich środków materialnych wstęp na zawody prawnicze. Z reguły więc zostają urzędnikami z pensją około 140 zł miesięcznie i kilku tysiącami złotych zobowiązań z tytułu zwrotnych ulg, pożyczek, i stypendiów. Przy olbrzymim przeciążeniu wydziałów prawniczych, przed nowowstępującymi stoi po prostu widmo bezrobocia. Ten stan rzeczy jest o tyle groźniejszy, że polska młodzież akademicka posiada tu, jak i na wszystkich wydziałach, groźnego konkurenta w postaci młodzieży żydowskiej, na ogół lepiej sytuowanej materialnie, nic więc dziwnego, że żydzi odgrywają w adwokaturze coraz poważniejszą rolę.

Z tych rozważań wypływa jeden wniosek — że na prawo winni zapisywać się ci, którzy będą mogli przetrwać okres bezpłatnej aplikantury, oraz ci, którzy decydują się na trudną karierę urzędniczą.

Podobnie kształtują się warunki dla studentów wydziałów humanistycznych, stanowiących obecnie około 24% ogólnej rzeszy akademickiej. Przeciążenie tych wydziałów wypływa z niestosowania istotnych ograniczeń, oraz stąd, że ogromna ilość młodzieży wstępuje na te wydziały lekkomyślnie, odrzucona z innych uczelni wskutek braku miejsca lub też egzaminami konkursowymi. Stan ten jest tym groźniejszy, że pokutujący wciąż jeszcze kryzys wpłynął na zmniejszenie, a co najmniej zahamowanie liczby nauczycieli i urzędników.

Pomorska młodzież akademicka winna tych wydziałów unikać. Resztę można uznać za mniej lub więcej dobre.

Perspektywy na przyszłość medycyny, weterynarii, farmacji i dentystyki są już znacznie lepsze. Studia są tu wprawdzie dłuższe i kosztowniejsze, ale przeprowadzone są ograniczenia miejsc, dzięki którym liczba studentów tych czterech wydziałów dochodzi zaledwie do 14% ogółu studentów, wskutek czego nie grozi zbytnia nadprodukcja.

Studia techniczne, równie kosztowne i długie, jak w grupie poprzedniej, dają kolosalne możliwości i widoki na przyszłość, szczególnie w takich działach, jak chemia, elektrotechnika, mechanika i metalurgia. Przemysł polski, wykazujący z jednej strony olbrzymie braki, a z drugiej strony silne tendencje rozwojowe, na długo jeszcze posiadać będzie olbrzymi popyt na inżynierów i techników. Tu widmo nadprodukcji i bezrobocia w chwili obecnej nie istnieje, tymbardziej, że dostęp do tych wydziałów, skupiających obecnie 15.3% ogółu studentów, jest ściśle ograniczony i utrudniony egzaminami konkursowymi.

Grupa uczelni i wydziałów handlowych posiada perspektywy, zbliżone do grupy technicznej, studia są znacznie krótsze, nawet trzyletnie (bez tytułu naukowego). Handel równolegle z przemysłem ma świetne perspektywy rozwoju, poprawiające się dzięki poprawie koniunktury. Obecnie zaledwie 7% ogółu młodzieży akademickiej studiuje na tych uczelniach. Studia są na ogół drogie z tego względu, że uczelnie handlowe są w większości uczelniami prywatnymi. Ten dział studiów powinien w szczególności zainteresować młodzież pomorską z uwagi na nadmorskie położenie Pomorza i praktyczne możliwości w kierunku rozwoju handlu zamorskiego.

Zdawałoby się, że w Polsce, państwie o przewadze rolnictwa, grupa rolniczo - ogrodowa - leśna odgrywa wielką rolę. Tymczasem zaledwie około 4% ogółu studentów jest słuchaczami tych wydziałów. Działy te wskazane były by dla młodzieży, zamierzającej pracować w własnych większych warsztatach rolnych, naogół jednak wystarcza średnie wykształcenie zawodowe.

Specjalnie zaniedbaną przez Pomorzan dziedziną studiów jest dziennikarstwo, stąd poważne braki w publicystyce pomorskiej.

Pozostaje grupa uczelni o charakterze artystycznym, gdzie decydującym momentem jest pewna inwencja twórcza czy talent, a więc pierwiastki w naszych rozważaniach nie brane pod uwagę.

Pozostaje nam rozważyć jeszcze trzecie pytanie, gdzie studiować? Pomorze niestety znajduje się w tej przykrej sytuacji, że nie ma, pomimo palącej potrzeby, własnego środowiska akademickiego, którym powinien być Toruń lub Gdynia. W szczególności winna tu powstać obok uniwersytetu akademia handlu zamorskiego. Obecnie pomorskie życie akademickie skupia się głównie w Poznaniu i Warszawie, słabiej w Gdańsku, Lwowie, Krakowie i Wilnie. Ważnym momentem jest tu położenie terytorialne. Zasadniczo jest rzeczą obojętną, gdzie się studiuje. Jednak pewne specjalne cechy, np. koszta utrzymania przeważają szale w tym, czy innym kierunku. Szczególnie ważną jest rzeczą zapewnić Warszawie odpowiedni dopływ studentów Pomorzan. Pomorzanin obok tego, że ma tu najsilniej rozbudowaną sieć wyższych uczelni, wchodzi w nowe zupełnie środowisko, jakże różne od jego wsi rodzinnej, czy miasteczka gimnazjalnego, ociera się o cały szereg zasadniczych problemów, wczuwa się w tętno serca Polski, przyzwyczai się potrzeć na wszystkie zagadnienia z punktu widzenia ogólno - polskiego.

POŚWIĘCAJCIE SIĘ STUDIOM HANDLOWYM

DZIAŁ AKADEMICKI

JÓZEF SAROTA
Gdynia

W OBLICZU WYŻSZYCH STUDIÓW

Kiedy się jeszcze jest młodym sztubakiem, opra wionym w ramy szkolnego mundurka — o, jakżeż wtedy—wydaje się—daleko od tych historycznych momentów życiowych, jak np. matura, obranie sobie zawodu itp. Czyż warto sobie zasuszać głowę tymi arcypoważnymi pytaniami — co i jak będę dalej robił? Nauczeni już od dzieciństwa do strusiego chowania głowy w piasek — stajemy nadspodziewanie szybko wobec przełomowych chwil i stajemy nieprzygotowani. Tak, bo świadomość celu — to najistotniejsze zagadnienie dla maturzystów!

System pedagogiczny powinien kłaść nacisk, by wychowankowie już od najwcześniejszych lat wyławiali swoje istotne zainteresowania i nastawiali się psychicznie oraz naukowo do ich realizacji. Nie jest to bynajmniej przesada. Za taką tezą przemawiają ważne powody. Na ogół młody maturzysta nie ma zdecydowanie jasnych postanowień co do swojej kariery. Dochodzi do nich najczęściej na skutek najrozmaitszych zewnętrznych czynników — czyli przypadku. To jedno. Druga przyczyna wiąże się ściśle ze specyficznym układem stosunków, charakteryzujących ogrom nowoczesnej wiedzy. Oto ta nowoczesna wiedza niesłychanie się zróżniczkowała i nadal różniczkuje. Jednolite do niedawna, zdawałoby się, dyscypliny naukowe, rozpadają się wewnątrz na szeregi niezależnych dziedzin badawczych — każda zaś jest dla siebie mikrokosmosem, każda wymaga olbrzymiego nakładu pracy.

Niemożliwymi stają się do pomyślenia w tych warunkach takie osobistości, jak np. starożytny Arystoteles, obejmujący uniwersalnym intelektem prawie całą ówczesną wiedzę. Chcąc być „specem" jednego z kółek olbrzymiego kompleksu umiejętności — trzeba odnaleźć sobie właściwe pole i do uprawiania go przygotować się od młodości: psychicznie oraz naukowo.

Ileż to razy żałują studenci, że jeszcze w czasach gimnazjalnych nie wchłonęli większej ilości podstawowego materiału! Nie czas na to w tych okolicznościach. Tym bardziej, o ile student odnajdzie siebie jako studiującego przedmiot, którym zawsze pogardzał w rzeczypospolitej gimnazjalnej nie przypuszczając, że będzie jego klientem. Te momenty przeszkadzają rzetelnemu opanowaniu materiału, determinując z góry niewytrwałych na „miernoty" w swoim fachu.

Oczywiście, że ta wewnętrzna kastowość nauki nie odpowiada ideałowi człowieka, by posiąść wszechstronnie umiejętności. Ale trudno. Maksymalna nawet pojemność mózgowa zezwoliłaby na bardzo powierzchowny eklektycyzm, który twórczym być nie może.

Bazą więc, na której zbuduje rojenia o przyszłości, jest dla młodego maturzysty jasny, bezkompromisowy, oparty na realnych przesłankach wybór przyszłego zawodu. Ten moment jest niesłychanie ważki. Niezbyt szczęśliwy bowiem wybór, ale realizowany uparcie, z poświęceniem — daje lepsze wyniki niż vice versa szczęśliwy wybór, ale realizowany chwiejnie...

Jakiemiż drogami dojść do tego postanowienia? Zaprasza młodzieńca — z jednej strony — urocza, romantyczna, ale pełna wyboi, niepewnych miejsc aleja. Są to zamiłowania osobiste, które wabią swoim dostępem do uczucia, ale — są niepraktyczne (o ile już zgodzimy się na ten podział).

Z drugiej zaś strony swoją realnością, logiką, jasnością perspektywy przeciwstawia się inny trakt — praktyczny aspekt życia. Gdzież skierować kroki?

Jak zakończyć trwożną oscylację?

Trudno tutaj postawić bezwzględną diagnozę — zależy bowiem ona od tak wielu okoliczności, iż zasadniczo można ją stosować tylko indywidualnie.

Są jednak pewne ogólne przesłanki, na podstawie których możnaby przepisać wskazówki. Przede wszystkim zgodzimy się na jedno, że: zasadniczo o przyszłości rozstrzyga chęć pracy i talent.

Jest to jednak maksyma tak niebezpieczna i wieloznaczna, że śpieszę z interpretowaniem jej. Talent. Jakżeż mgliste pojęcie! Komuż go można przypisać, a komu moce wyższe nie darowały go? Wartość uczuciowa tego określenia waha się niesłychanie. Rozmienia się go na drobne pochwały, na talenciki, talenty, którymi się obdarza złodziei, co sprytnie umieją przywłaszczać sobie cudzą własność itd. itd.

Człowiek, nieopatrznie ozdobiony etykietą talentu, wzrasta w jego sugestii, stara się wszystko robić, byle upozorować — nawet przed sobą — swój geniusz.

Obudzony brutalnym głosem rzeczywistości, spada jak lunatyk z linki owego talentyzmu tłuką się dotkliwie o ziemię. I szkoła wytwarza swoiste mity talentyzmu. W obliczu tego ważnego momentu należałoby zlustrować z wielkim samokrytycyzmem siebie i zapytać: ileż tu jest mnie niesfałszowanego, a ile— fantazji?

Przy tym lepiej nawet patrzeć na wszystko in minus. Dlaczego? Dlatego, iż ten pominięty nadiatek wartości istotnych nigdy się nie zmarnuje. Przeciwnie zaś—przy przecenieniu siebie braknąć nam może kiedyś wewnętrznego pokrycia, na które liczyliśmy zbyt pochopnie.

Nie chcę wskazywać możliwości, jakie się otwierają przed młodym maturzystą. Nie to bowiem jest moją intencją. Chciałbym zaś naświetlić owe psychiczne strony i okoliczności, towarzyszące jego pierwszym krokom na wyższej uczelni.

Wokół wyobrażenia o studencie urabia sobie szkolna psychika młodzieży gimnazjalnej całe mity romantyczne. Perspektywa rzeczy przyszłych spełnia dwojaką rolę: wyszlachetniając, idealizując ich kontury pozwala zamknąć oczy na przykre momenty tej przyszłości, a przez to zapobiega wczesnemu zniechęceniu do niej.

Z drugiej zaś strony jest powodem załamania się duchowego jednostek o słabej konstytucji wewnętrznej, kiedy przyjdzie do konfrontacji wypieszczonych marzeń z odbiegającą od tego schematu — rzeczywistością.

Życie studenta nie jest idylliczne.

Uświadomienie sobie tego pozwoli nam wyrobić w sobie odpowiednie dyspozycje, dzięki którym uniknięmy krachów.

Najbardziej krytycznym — i dla tego chciałem młodych adeptów ostrzec przed nim — jest okres początkowy. To przeniesienie młodej szczepionki z atmosfery szkolno - rodzinno - sielskiej odbywa się nie bez przejściowego kryzysu. Pierwsze zetknięcie się ze środowiskiem studenckim pociąga za sobą instynktowne poczucie własnej małości i niezaradności. Już sama Warszawa upodabnia się do jakiegoś potwornego głowonoga o niezliczonej ilości macek i odnóg. Gdzież tutaj umiejscowić swoją personę, gdzież zadomowić swoje troski?

Młodzieniec, przywykły błyszczeć w prowincjonalnym środowisku rozgarnięciem — gubi się.

Przed tym okresem rekruckim pragnąłbym przestrzec maturzystów.

Ostatnim uwagom chcę nadać nie ton ogólny, ale będą one zwrócone do Was, maturzyści, jako do Pomorzan. Cała ta kampania, jaką przeprowadza ogół ideowych Pomorzaków, wszystkie jej założenia i dowody opierają się—w głównej mierze—na Was, młodzi maturzyści, nie mówiąc już o starszych rocznikach. Trzeba o tym pamiętać. Rozproszeni po najrozmaitszych środowiskach, nie traćcie duchowej łączności, instynktownie zbierając się w gromady. Idea nasza, nie bardzo spopularyzowana i skrystalizowana, może się uświadamiać na gruncie wspólnego kontaktu. Rozdzieleni — wyjałowiejemy. To jedno. Drugie napomknienie, to żeby nigdy nie zapominać, po co się wybrało na wyższe studia. Zapału i chęci do pracy nam nie brak. Wytrzymałość i zdolności nieprzeciętne. Przy inteligentnym rozkładzie obowiązków, przy ustawicznym niespuszczaniu z oka celu życiowego dojdziemy do sol. opanowania swojego fachu.

Na samo zakończenie — dla rehabilitacji i pełniejszego odmalowania pewnych stron bytowania studenckiego — dodam, że ma i ono swoje uroki. Do nich chyba zaliczyć trzeba poczucie samodzielności, która jest wstępem do pełnego, męskiego okresu życia. Dużo zadowolenia znaleźć można w pracy organizacyjnej, zwłaszcza komórek o mocnym kościu ideowym. Świadomość wielkości perspektyw, odnajdywanie takichże samych myśli i celów wśród kolegów — oto czynniki, które wytłumaczają sens naszej niezbyt łatwej nieraz egzystencji pracy i pasują je na rzeczy prawie że wzniosłe.

WACHOWIAK TADEUSZ
Poznań

NASZE WOŁANIE

Pobudka trąb, nawoływanie żołnierzy, formowanie szeregów i komenda: „naprzód"! — wśród ogromnej ciszy i złowróżbnego spokoju — są apelem do przygotowania się na jakieś wydarzenie, — są zbadaniem karności w szeregach, a komenda „naprzód" wezwaniem do czynu. To dzieje się w czas wojny — w czas piętrzących się niebezpieczeństw, w czas zagrożenia jakichś najlepszych, najświętszych wartości, które trzeba piersią osłaniać przed mściwymi razami.

Ale w czasie pokoju nie wolno zapominać o rzeczach najważniejszych: o stałej gotowości. Pod tą gotowością rozumiemy szereg dyspozycji równocześnie. Najpierw dyspozycję jednostki — i to nie tylko jej gotowość fizyczną, mierzoną współczynnikami siły i własnego dynamizmu, ale — i to przede wszystkim — jej gotowość wewnętrzną, — duchową. Wiara w coś drogiego, umiłowanego nawet w obliczu przeciwności i zawodów pcha dalej i wyżej i nie pozwala na bolesne załamanie rąk w bezruchu. Ona pcha ciągle do nowego czynu, pobudza energię, z której rodzą się piękne owoce wysiłku.

Bez wiary tej, bez dyspozycji wewnętrznej, grozba nawet najmniejszego zachwiania dotychczasowej równowagi rodzi w sercach tchórzliwość.

Bo tylko ta ostatnia zapędziła żydostwo pod

okienka kas naszych instytucji kredytowych pamiętnych dni marcowych, kiedy stawał się męczącym konflikt z narodem litewskim.

Dla ludzi świadomych niebezpieczeństwa, ale oceniających równocześnie realnie własną siłę i hart, otwierają się szeroko drogi pracy nad uzbrojeniem we wiarę sceptyków, których niestety jest tak wielu. Nie, żeby otwierać oczy na urojone niebezpieczeństwa, ale w przekonaniu potrzeby jego przypomnienia należy na moment uzmysłowić sobie obraz środkowej Europy. Skierujmy teraz oczy na Polskę. Spójrzmy na ojczyznę naszych sąsiadów. I cóż widzimy? Ze wschodu i zachodu nieprzejrzane obszary dwóch państw. Kolos (dałby Bóg, oby na glinianych nogach) jednym sięga ramieniem poprzez arktyczne strefy morskie ku oceanowi Spokojnemu, a u postawy ma chiński wulkan wojny. Duży to nieprzyjaciel, zwiastun piekielnego „raju", szatan okrucieństwa i krwi niewinnej żądna bestia. A z zachodu druga potęga, zmilitaryzowana, zdyscyplinowana i zupełnie zjednoczona. Zachłanna ona bardzo. Na naszych oczach wchłonęła niepodległą Austrię, którą zdążyła już 10 kwietnia strawić i po swoim organizmie rozprowadzić mało uległych opozycjonistów.

Gdy mowa o mobilizacji sił Narodu, to mamy na myśli naturalnie li tylko Polaków. Przykład tchórzostwa żydów podano jako dywersję, tak dobrze każdemu znaną. Żydom co najwyżej możemy życzliwie i serdecznie doradzić wyjazd do Palestyny czy też na Madagaskar. Im wcześniej zrozumieją konieczność pożegnania naszego gościnnego kraju, tym lepsze wystawią sobie świadectwo wobec swojej dziwnej historii.

Idzie zatem o podniesienie ducha w nas samych. Z doby najsilniejszego kryzysu pozostała jakoby nieuchronna potrzeba ciągłego narzekania i niezadowolenia. Powoduje ona apatię do wielu rzeczy. Z tej apatii musi wyjść społeczeństwo, które ma wielką do spełnienia misję dziejową. Jak Polska cała znajduje się w pierścieniu dwóch mocarstw, tak nasze Pomorze, — nasza zorza dobrobytu i największych nadziei leży pomiędzy ziemiami tego samego właściciela — Niemców.

Słyszeliśmy i słyszymy ich butę i panoszenie się w naszym Gdańsku, ale to nie powinno i nie może czynić z nas pesymistów. My Pomorzanie, jak w ogóle wszyscy obywatele, musimy w sobie wykrzesać wielką moc, ogromną miłość do morza, bezgraniczne przywiązanie do Ojczyzny, aby w razie potrzeby prowadziły nas do czynu ideały: Bóg, Ojczyzna, Morze.

Bucie Gdańszczan przeciwstawimy naszą spokojną, mrówczą pracę, której plonem już wkrótce będzie zupełne unarodowienie Pomorza i Gdyni. Korzeniami głęboko wrosło obecne pokolenie w grunt pomorski i w ogóle panuje w nas przekonanie, że wszyscy ci, co dla kariery lub zbicia majątku pasożytniczo i ordynarnie — jak pijawki — przypięli się do nadmorskiego szlaku — innego szukać muszą terenu, a pomorski oddać bez uszczerbku właściwym gospodarzom: Kaszubom i Pomorzanom.

Proces unarodawiania naszego życia idzie naturalnie przez całą Polskę: od Gdyni do Lwowa, od Krakowa do Wilna, od Poznania — Warszawy do Pińska. Inne tu, niż tam rozmiary tego procesu tłumaczy różnica warunków — gospodarczych i narodowościowych oraz rozmiarów oświaty w poszczególnych dzielnicach.

Wracając do ziemicy pomorskiej nie sposób nie wspomnieć, że z rozszerzeniem jej dotychczasowych granic, wiąże się wzrost liczby ludności żydowskiej, zamieszkałej w przyłączonych powiatach. To zmusza Pomorzan do stałej czujności.

Jedynie czynna, aktywna postawa otwiera oczy na zło, które musi być wyplenione. A zaktywizowanie prężności i naszej energii tym będzie głębsze i pełniejsze, im większa będzie w nas samych jedność. „Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy" jak powiedział wieszcz Narodu — Adam Mickiewicz. Wtedy dopiero obraz rzeczywistości nabierze odpowiednich barw.

Zapatrzeni w nasz znak: śnieżnobiałego orła zarzućmy drobiazgi, a pamiętajmy o rzeczach wielkich i drogich. Wtedy podanie sobie dłoni do zgody będzie łatwością, ale zrobić to trzeba dzisiaj, zaraz.

Nie wystarczy jednak, aby w czasach obecnych wola jednostek gotowych do obrony swych świętości miała emanować indywidualnie i w pojedynkę wytaczać walkę zwątpieniu i bezsilności. Musi znaleźć poparcie i pogłębienie w zorganizowanych grupach, musi czerpać nowy zapas siły i mocy w jakiejś nadbudowie.

Taką grupę muszą tworzyć na swoim terenie wszyscy Pomorzanie, a całość ta i jedność, jako pewnego rodzaju kontrola w wydzielaniu energii, jaką wszyscy razem wzięci reprezentujemy, — pod jednolitym kierownictwem, zachwyci, oszołomi i wreszcie przekona pesymistów i do siebie ich pociągnie.

Wtedy nie będzie miejsca na skargi, żale i sarkania. Serca napełnią się wiarą i przekonaniem, że wkrótce będzie dobrze, że układ warunków w całokształcie spraw Wielkiego Pomorza zależy od Pomorzan samych. Że w ich rękach leży klucz rozwiązania niepożądanych i szkodliwych dla sprawy sytuacji.

To jest nasze wołanie, wołanie, które domaga się bezwzględnego zerwania z pesymizmem.

JAN WALIGÓRA
Gdynia (Warszawa)

AKT TRZECI – SCENA DWUNASTA

...Chrrr — pfśśś... chrrr — pfff... chrrr — pfśśś... — obijało się rytmicznie i dzwoniło po szybach 4-piętrowej oficyny drugiego podwórza na Krakowskiem pod 6-tym.

Tymczasem wczesne słoneczko snopem wiosennych promieni kokieteryjnie zajrzało przez szparę między storą a ramą okienną do wnętrza koncertującego pokoju i podniosło powieki rozespanego jeszcze Janka.

— Franek!

— chrrr, pfśśś...

— Franc!

— ...pfśśś... Cooo?...

— Przestań chrapać i weź skrypt z biologii do łóżka i wkuwaj. Kazałeś się obudzić o 6-tej, a już zaraz 7-ma.

– Dobra jest. A ty?

— Walę na uniwerek. Dziś ostatni dzień składania podań o dopuszczenie do egzaminów. Kwestura czynna tylko do 11-tej, a muszę jeszcze czesne opłacić i taksę egzaminacyjną. Inaczej licho weźmie cały rok.

— Skończcie już nareszcie z tym tematem — jak z procy wyleciał głos zdenerwowanego Stasia.

Franek, Stasio i Janek — to trzej muszkieterowie cyganerii studenckiej. Zajmują, stosunkowo do swych szczupłych kieszeni, dość znaczną przestrzeń w postaci kulturalnie (sic!) umeblowanego pokoju w centrum Warszawy, tuż przy uniwerku.

Na niekształtnej powierzchni 16 m² mają swobodę poruszania się między trzema łóżkami, czterema różnymi stolikami, kredensem-antykiem z arystokratycznymi kandelabrami i karafką, dwoma fotelami i szafą. Drobne akcydencja jak: archiwum gazetowe (własność gospodyni), sięgające prawie do sufitu, stolik z miednicą i mydłem, ścienny zegar, portrety przodków — dodają lokalowi wyraz kultury naprawdę antycznej. Ciekawe także są dwie kurtyny, dzielące w sposób praktyczny pokój na trzy części, które nocną porą stają się indywidualną własnością kształcących się sublokatorów.

Stasio zamieszkał przy piecu, od którego odgrodził się jeszcze parawanem, Franek zajął miejsce u zbiegu dwóch ścian pod zegarem, a Janek studiuje „Straszny dwór" sam na sam z portretami przodków w kosztownych ramach.

— Akt trzeci, scena dwunasta — rzucił Franek, wskakując melodyjnie w nieświąteczne spodnie i unosząc jednocześnie żaluzję okienną i rozsuwając kurtyny.

Wszystkie trzy sububikacje zlały się nanowo w jedną, która oświetlona słonecznym reflektorem stała się tłem dalszego dnia życia zaśleponych optymistów.

W tej samej chwili Janek zdzierał jedenastą kartkę maja i smutnie spojrzał na wielką dwunastkę. Nie bacząc na pół nagich kolegów, stojących w kolejce przed miednicą, mimowoli oddał się rozmyślaniu. Trzeci trymestr ledwie się zaczął i już dobiega końca! 8-go czerwca — zawieszenie wykładów, a przedtem jeszcze tydzień wakacji z okazji Zielonych Świąt...

Za 18 dni już koniec roku... Potem egzaminy...

Ach, te egzaminy! Tak się jeszcze wczoraj martwił, że nie będzie ich mógł zdawać. Przecież bez uregulowania zaległości i taksy egzaminacyjnej nie dopuszczą go w tej sesji i cały rok walki pójdzie na marne. Nie zapłacił trzeciej raty czesnego. Bo zresztą z czego! Jeżeli się ma w kieszeni 20 — zł. żywej gotówki na maj i czerwiec to jakże myśleć o czesnem i taksie egzaminacyjnej... Na szczęście jednak wczoraj forsa się znalazła i choć w ostatnim terminie już, ale będzie mógł załatwić.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się od ucha do brzucha Franek, bryzgając rozmydloną pianą po całym pokoju.

— Janek, co z tobą? Ghandiego zgrywasz, czy starego belfra?

— Co takiego? Nie rozumiem!

— Zamiast na ręce trzymać, wciągnij te nogawki na siebie!

Janek ze wstydem schylił głowę. Rzeczywiście. Jak mógł do tego stopnia się zamyśleć. Miał na ręce przewieszone spodnie, niczym palto wiosenne podczas spaceru w Alejach...

— Franc — mówił po chwili, kończąc ranną toaletę słaniem łóżka.

— Jak będzie z obiadami? Dużo masz jeszcze forsy?

— A... bo co?

— Widzisz, myślę jakby tu znowu skombinować kilkanaście bonów. Mielibyśmy obiady zapewnione znów na kilka dni.

— No tak, jeżeli codziennie będziemy jedli po jednym daniu, no i oczywiście, jeżeli audytor zechce cię wysłuchać.

— Musi, rozumiesz, musi!

To powiedziawszy zniknął prędko za drzwiami.

— Wspaniała konkluzja! Musi! — i na tym koniec. Patrzcie go! Ale gdzie przesłanki? Skąd ten

wniosek? Dlaczego musi? — dociekał Stasiek gramoląc się od pieca.

Po chwili wydłużyła się przed Frankiem cała jego postać chuda i anemiczna.

— Siadaj do stołu, frygaj razowiec, a nie filozofuj od samego rana — mruknął Franek. Musi nie musi — może się uda i będą obiady.

— Nic nie szkodzi. Ale jeść nie będę. Postanowiłem sobie dziś do ust nic nie brać.

— Co? Zwariowałeś?

— Jeszcze nie. Dopiero zacznę. Ale wtedy cały uniwerek „przefilozofuję" na trzeźwo do góry nogami! Poco ja się męczyłem przez cały ten rok?! Poco? Żeby mi dziś nie dali składać egzaminów? I dlatego tylko, że nie mam czym opłacić ostatniej raty? Dlatego? Na tym się kończy zakres działania Komisji Egzaminacyjnej?

— Uspokój się Stasiu...

— Dobrze ci mówić. Nic innego nie pozostaje mi, jak tylko spakować graty i jechać do domu.

. . . . . .

Na uniwersytecie było tłoczno i gwarno. Przeciskając się między nabitymi głowami Janek z trudem dotarł do okienka kwestury i opłacił należność.

Jeszcze tylko te obiady! — myślał.

— Pan audytor nie przyjmuje — deklamował na pamięć woźny.

— Ależ panie... ja naprawdę... — bąkał Janek.

— Powiedziałem raz, że nie przyj... A pan dokąd, co? Holla, panie! Nic z tego... — rzucił się w stronę jakiegoś bohatera, który chciał samowolnie wkroczyć w dziedzinę zasiłków studenckich.

Jak prędko w życiu znikają najpiękniejsze sny. Przed chwilą jeszcze ów nieznajomy wchodził uśmiechnięty na myśl o zadaniu sobie rozkoszy cielesnej w postaci objadu z dwóch dań, a po paru zaledwie sekundach, wyprowadzany delikatnie pod ramię przez woźnego — w głowie jego, urojona krucha wołowina rozpryskiwała się w drzazgi zalewając się barszczykiem ukraińskim.

— Co za ludzie! Widział pan? — oburzał się wąsaty i oszklony woźny zwracając się do Janka. Mów im i tłumacz... wszystko na nic... Niepotrzebnie człowiek musi się denerwować!

Jankowi w mig błysnęła pewna myśl.

— W takim wypadku dobrze jest zapalić papierosa — zaczął, sięgając równocześnie do kieszeni po etuitkę.

— Proszę bardzo — częstował woźnego.

— Ooo... bardzo panu dziękuję. Tak, papieros dobrze mi zrobi.

— Przynajmniej to jedno jeszcze mi zostało. Wypalić je, a potem...

— Naprawdę tak kiepsko u pana? — rozczulił się woźny. Poczekaj pan tu chwilę. Spróbuję. Może audytor pana przyjmie. Już dwie godziny upływają jak nikogo nie wpuściłem. Przez tyle czasu to już nawet urzędnik może zacząć się nudzić. Zobaczę.

Po chwili wrócił uśmiechnięty i otwarty nietylko sercem ale i drzwiami, których próg przeniósł Janka w krainę szczęścia najbliższych dni.

Dziś zupa... jutro mięso... pojutrze zupa... — wybijał zdartymi obcasami niosąc na piersiach skarb najcenniejszy.

— Paczkę dostaliśmy — przywitał Janka Stasio już w samym progu.

— To znaczy, że jeść mamy co. Paczka — to śniadania i kolacje, a obiady też są, o proszę — to mówiąc Janek wyciągnął z legitymacji 15 bonów, rozkładając się z godnością na stole i wydzielając kolegom i sobie po pięć.

Spojrzeli na siebie. Wszyscy trzej uśmiechnięci, jaśniejszą zobaczyli przed sobą przyszłość. Choć na kilka dni. Niewielkie ich aspiracje — tego ich nauczyło życie.

— Janek... — zaczął po chwili Franek.

— Słucham.

— Ty jesteś na polonistyce...

— Tak. Co z tego?

— Czy nie mógłbyś kropnąć jakiejś pracy, zostałbyś może wtedy akademikiem, miałbyś poważanie i forsę...

— Jestem przecież studentem.

— No tak, ale nie tym akademikiem od PAL-u...

— Zbaraniałeś?

— Poczekaj. Znasz ten szlagier: „nasza jest noc"?

— No i co z tego?

— Mógłbyś napisać pracę krytyczną tworząc takie np. zestawienie: „Nasza jest noc" a „Sen srebrny Salomei". Całkiem niczego sobie praca. Umieściłbyś trochę poglądu własnego i już by cię okrzyczeli.

— Czyś ty oszalał Franc?

— Zaraz oszalał. Byli przecież tacy, którzy żywcem ściągali z innych prac, a jednak nosili miano akademika.

. . . . . .

Nasza jest noc...

Przyszło mu to ponownie na myśl w chwili, kiedy po całodziennym kartkowaniu skryptów i książek przyłożył głowę do poduszki, by zakończyć scenę dwunastą aktu trzeciego, szarego studenckiego życia i usłyszeć dnia następnego codzienne, jedyne, beztroskie, franciszkowe — chrrr... pfśśś... chrrr.... pfśśś...

STEFANIA NEHRING
Poznań

CO ROBIĆ PO MATURZE?

Oto pytanie, które wielu maturzystów przyprawia o bezsenne noce.

A trzeba na nie raz odpowiedzieć możliwie szybko, bo życie nie zatrzymuje się w biegu i niezdecydowanych zostawia na boku. Źle jest zatrzymywać się, gorzej—gdy wracać trzeba. Dlatego odpowiedź na to ważne pytanie musi być trafna i w pełni wyjaśniająca nasze stanowisko wobec otaczających nas zagadnień, stanowisko, jak najbardziej czynne podyktowane wielką dla Polski, miłością, która niewątpliwie pomoże nam spostrzec braki i niedociągnięcie polskiej rzeczywistości. Te braki mają nam wskazać pole przyszłej pracy. Radzę tu szczególnie zwrócić uwagę na dziedzinę gospodarczą, jako na pole wielkich, a często niedocenianych możliwości. Mamy tu wiele do zrobienia: musimy podnieść wytwórczość gospodarczą, rolną i hodowlaną, podnieść przemysł i handel, tworzyć nowe warsztaty pracy. Nie wolno nam dać się wyprzedzić w tej dziedzinie elementom obcym — Żydom i Niemcom. Handel, przemysł i spółdzielczość muszą całkowicie wrócić do polskich rąk! Te dziedziny pracy wymagają jednak więcej inicjatywy i obrotności, aniżeli posada jakiegoś kancelisty, i być może że w tym właśnie leży przyczyna tak nierównomiernego rozdziału przypływu nowych sił.

Musimy wytworzyć w Polsce pewien dobrobyt materialny, bo on dopiero warunkuje naturalny rozwój duchowej kultury narodu. Taką zresztą kolejność ustala wrodzony każdemu instynkt samozachowawczy.

Teraz, Koleżanki i Koledzy, chodzi o dobranie sobie odpowiedniej roli, w której czulibyście się pewnie — jako ludzie w swoim fachu. Bo nic tak nie zabija szczęścia, jak świadomość swej zbyteczności. Student, który skończył jakiś wydział, otrzymał piękny tytuł magistra i trzy lata bezskutecznie czeka na posadę, jest człowiekiem psychicznie złamanym, któremu juz nic nie przywróci zapału do pracy.

Zależnie od tego, co chcecie w życiu zrobić i co potomności po sobie zostawić, wybierajcie drogę najkrótszą do celu. Chcę wskazać na pewne możliwości, jakich dostarcza Poznań, dlatego podaję kilka informacji ogólnych, żeby Wam tę decyzję ułatwić. Najpierw więc szkoły wyższego typu, jak Wyższa Szkoła Handlowa, Katolickie Wyższe Studium Społeczne. Uniwersytet Poznański (biura wszystkich wydziałów mieszczą się w Coll. Minus: Wały Wazów 26).

I. Wydział prawno - ekonomiczny obejmuje studium prawne i studium ekonomiczno - polityczne. Każde z nich trwa 4 lata. Ponieważ przedmioty w dużym stopniu pokrywają się, można studiować prawo i ekonomię, przedłużając studia o jeden rok.

II. Wydział lekarski. Tu liczba słuchaczów jest ograniczona, dlatego o przyjęciu decyduje (obok zwykłych formalności) konkurs matur i egzamin wstępny. Studia trwają 5 lat i jeden trymestr. Po zdaniu dyplomu obowiązuje rok praktyki w szpitalach.

W połączeniu z wydziałem lekarskim istnieje Studium Wychowania Fizycznego w odmianie studium trzyletniego pełnego, uprawniającego do magisterskiego egzaminu i studium trzyletnie uproszczone, jako przedmiot poboczny dla studentów wydziału humanistycznego i mat-przyr. uprawniającego do egzaminu nauczycielskiego z wychowania fizycznego. O przyjęciu na Studium W. F. decyduje egzamin wstępny teoretyczny na podstawie testów i praktyczny z ćwiczeń cielesnych.

III. Wydział Humanistyczny daje dużo możliwości: obejmuje on następujące sekcje: filozofia, psychologia, pedagogika, socjologia, etnologia, prehistoria, antropologia, historia, archeologia klasyczna, historia sztuki, muzykologia, językoznawstwo porównawcze, filologia klasyczna, filologia nowożytna i pedagogika. Studiować można jedną, albo dwie sekcje równoległe, lub też do jednej dobierać można drugą jako przedmiot poboczny, a egzamin magisterski zdawać tylko z przedmiotu głównego. Studia trwają 4 lata.

IV. Wydział matematyczno - przyrodniczy z następującymi sekcjami: matematyka, astronomia, fizyka, chemia, mineralogia, geologia i paleontologia, geografia, botanika, zoologia, anatomia porównawcza i biologia. Podobnie, jak na wydziale hum., studia trwają 4 lata.

Oddział Farmaceutyczny przy wydz. mat.-przyr. O przyjęciu na oddział farm. decyduje egzamin wstępny ustny i pisemny z zakresu fizyki względnie matematyki. Po 3 latach i 2 trymestrach studiów można przystąpić do egzaminu magistra farmacji.

V. Wydział rolniczo - leśny obejmuje sekcję rolną i sekcję leśną. Studia na każdej sekcji trwają 4 lata, przy czym można przystąpić do egzaminu inżynierskiego. Studenci tego wydziału mogą po przesłuchaniu kursu pedagogicznego objąć posadę nauczyciela w dziedzinie rolnictwa, leśnictwa i nauk pokrewnych w szkołach do poziomu licealnego.

Poza tym odbywają się przy U. P., lektoraty ze wszystkich prawie języków europejskich, na które każdy student może uczeszczać.

Czesne na wszystkich wydziałach U. P. i na wszystkich latach wynosi 200 zł. rocznie, płatnych w 3 ratach.

Wyższa Szkoła Handlowa przy Wałach Zygmunta Starego 2/3.

Studia trwają 3 lata, po czym zdaje się dyplom. Opłaty wynoszą 132 zł. za trymestr. Jakkolwiek W S. H. nie daje tytułu naukowego, jest jednak na poziomie szkół wyższych, podobnie jak

Katolickie Wyższe Studium Społeczne przy ul Podgórnej.

Obejmuje 3 lata i 1 trymestr studiów. Po pierwszym roku wspólnym można specjalizować się w dziale charytatywnym lub oświatowym. Opłata czesnego wynosi 360 zł. rocznie.

Państwowe Pedagogium przy ul. Krętej 8.

Warunkiem przyjęcia jest zdanie egzaminu wstępnego (badanie inteligencji, badanie słuchu). Wybrać można grupę fizyczno - matematyczną, geograficzno - przyrodniczą lub humanistyczną. Dwuletnią naukę zamyka egzamin końcowy, kwalifikujący na nauczycieli szkół powszechnych z zaliczonym Wyższym Kursem Nauczycielskim. Czesne wynosi 30 zł. rocznie.

Obok informacji dla maturzystów 8-mej kl. gimnazjalnej podaję kilka możliwości dla absolwentów 4-tej kl. gimnazjum ogólno-kształcącego nowego typu, którzy chcieliby odrazu pójść w kierunku fachowego kształcenia:

Miejskie Męskie Liceum Administracyjne przy ul Ratajczaka 30.

Liceum obejmuje 3 klasy. Dwie pierwsze kształcą pracowników do pełnienia czynności zawodowych w działach administracyjnych handlu, przemysłu, bankowości, instytucji ubezpieczeniowych. W 3-ciej kl. przewidziane są wydziały: samorządowy, skarbowy, kolejowy. Absolwenci trzyletniego liceum otrzymują tytuł licencjata administracyjnego.

Niezależnie od tego absolwent 2-giej kl. może odrazu przejść do administracji gospodarczej lub wstąpić na wyższą uczelnię. Czesne wynosi 300 zł. rocznie, płatne w 10 ratach. O przyjęciu decyduje egzamin wstępny.

Miejska Szkoła Przysposobienia Administracyjno-handlowego przy ul. Ratajczaka 30.

Szkoła przygotowuje do administracji w przedsiębiorstwach gospodarczych. Nauka trwa 1 rok, czesne wynosi 225 zł. rocznie, płatne w 10 ratach.

Państwowe Liceum Mechaniczno — Elektryczne przy ul. Bergera 5.

Warunkiem przyjęcia jest egzamin wstępny z matematyki i rysunków. Liceum trwa 3 lata, absolwentom daje tytuł technika. Czesne 170 zł. rocznie.

Państwowe Liceum Budowlane — Wodno-melioracyjne — Drogowe przy ul. Łąkowej 11.

Przyjmuje kadydatów, którzy zdadzą egzamin wstępny. Liceum trwa trzy lata i kwalifikuje na technika. Czesne — 170 zł. rocznie.

Państwowa Szkoła Ogrodnictwa (koed.) przy ul. Dąbrowskiego 159.

O przyjęciu decyduje egzamin wstępny z chemii lub biologii. Nauka trwa 3 lata, przy czym pierwszy rok jest wspólny, a na następnych latach następuje podział na specjalizacje: produkcji ogrodniczej, przetwornictwa i ogrodnictwa ozdobnego. Czesne wynosi 200 zł. rocznie.

Szkoła Pielęgniarstwa Polskiego Czerwonego Krzyża przy ul. Grottgera 5.

Nauka trwa 2½ roku, poczem zdaje się egzamin końcowy i otrzymuje tytuł higienistki. Uczennice mieszkają obowiązkowo w internacie szkolnym. Opłata wynosi 80 zł. miesięcznie (razem z utrzymaniem) z tym, że kandydatka po absolutorium obejmuje 3-letnią posadę (płatną) na placówkach P. C. K. Kandydatki, które po skończeniu szkoły chcą objąć posadę prywatną płacą 180 zł. miesięcznie.

Państwowa Szkoła Sztuk zdobniczych i Przemysłu Artystycznego przy ul. Świętosławskiej 5.

Wobec tego, że szkoła ulega obecnie reorganizacji, można udzielić informacji dopiero w czerwcu.

O szczegółowe informacje należy się zgłaszać do odnośnej szkoły.

Jeżeli chodzi o stronę materialną, to Poznań przedstawia się nienajogrzej. Z pomocą niezamożnej młodzieży akademickiej przychodzą organizacje samopomocowe: „Bratnia Pomoc" S. S. U. P. i Samopomocowa Organizacja Studentek U. P. (biura mieszczą się przy Al. M. Piłsudskiego 7). Organizacje te przeznaczają 2 domy dla studentek i 2 domy dla studentów. Ceny pokoi w poszczególnych domach mało różnią się, wynoszą 40 zł. za pokój 4-osobowy, 30 zł. za 2-osobowy, 25 zł. za 1-osobowy. O pokoje w domach akademickich ubiegać się mogą studentki (ci), które mogą wykazać się świadectwem niezamożności.

Bliższych informacji dla nowowstępujących będzie się udzielać w Poznaniu w lokalu Akademickiego Koła Pomorskiego przy U. P., ul. św. Marcina 26 m. 4 od dnia 17 września b. r. codziennie między godz. 14 — 15.

PONIŻEJ PODAJEMY KILKA INFORMACYJ ODNOŚNIE INNYCH ŚRODOWISK AKADEMICKICH:

KRAKÓW

1. *Uniwersytet Jagielloński* posiada 5 wydziałów: Teologiczny (5 lat), Prawny (4 lata), Lekarski (5

lat i 1 trymestr), Filozoficzny i Rolniczy (4 lata). Przy Wydziale Prawnym istnieje Szkoła Nauk Politycznych; przy Lekarskim — Studium wychowania fizycznego oraz Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Higienistek; przy Wydz. Filozoficznym — Studium Farmaceutyczne i Pedagogiczne; — wreszcie przy Wydz. Rolniczym: Kurs spółdzielczy i ogrodniczy.

Kandydaci na Wydz. Lekarskim poddani będą egzaminowi wstępnemu.

Opłaty jak w innych uniwersytetach.

2. *Akademia Górnicza* jest państwową szkołą akademicką i ma prawo nadawania stopni naukowych oraz prawo nostryfikowania tych stopni, uzyskanych na uczelniach zagranicznych. W Akademii istnieją wydziały: górniczy i hutniczy. Ilość miejsc jest na obu wydziałach ograniczona i ustalają ją corocznie Rady Wydziałowe w granicach 100 osób. Kandydaci podlegają badaniu lekarskiemu. Gruźlica, choroby serca oraz wady organiczne, wykluczają przyjęcie do Akademii. Studia trwają 4 lata.

3. *Akademia Sztuk Pięknych* posiada wydziały: malarstwa i rzeźby. Przyjęcie jest uwarunkowane wynikiem egzaminu konkursowego. Do podania należy załączyć własne prace z zakresu malarstwa lub rzeźby. Studia trwają 5 lat. Egzamin konkursowy odbywa się we wrześniu.

4. *Wyższe Studium Handlowe,* Sienkiewicza 4, umożliwia specjalizację w 6-ciu kierunkach, a mianowicie: ogólnohandlowym, handlu towarowego, orientalnym, pedagogicznym, gospodarki samorządowej, skarbowo-celnym. Dyplom Studium uprawnia do osiągnięcia stanowiska urzędniczego I kategorii w państwowej służbie cywilnej. Studia trwają 3 lata. Czesne wynosi 365 zł. rocznie plus 25 wpisowego.

LWÓW

1. *Uniwersytet Jana Kazimierza,* Kościuszki 9, dzieli się na 5 wydziałów: Teologiczny, Prawny, Lekarski ze studium farmaceutycznym, Humanistyczny, Matematyczno - Przyrodniczy. Warunki i opłaty jak na innych uniwersytetach. Bliższych informacyj udziela sekretariat uczelni.

2. *Politechnika Lwowwska* ma 5 wydziałów: Wydz. Inżynierii lądowej i wodnej, wydz. Architektoniczny, mechaniczny (z 3 oddziałami: maszynowym, elektrycznym i naftowym), wydz. Chemiczny, wydz. Lasowo - rolniczy. Studia trwają od 4-ech lat do czterech i pół. O przyjęciu decyduje Dziekan odnośnego Wydziału. Egzamin kwalifikacyjny składa się z następujących poszczególnych egzaminów:

Na wydz. Inżynierii: geometria wykreślna, matematyka i szkicowanie.

Na wydz. Architektury: z geometrii wykreślnej z rysunków i ogólnych wiadomości z historii kultury i sztuki.

Na wydz. Mechanicznym: matematyka, fizyka, geometria wykreślna, szkicowanie odręczne części maszynowych.

Na wydz. Chemicznym: fizyka, chemia.

3. *Akademia Medycyny Weterynaryjnej,* Kochanowskiego 67, posiada cztero i pół letni okres studiów... Kandydatów obowiązuje badanie lekarskie.

4. *Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego* posiada trzyletni okres studiów. Warunkiem przyjęcia na 1 rok studiów jest posiadanie świadectwa dojrzałości z wynikem dobrym. Absolwenci z wynikiem dostatecznym mogą być przyjęci w miarę wolnych miejsc. Opłaty wynoszą 300 zł. rocznie plus 25 zł. tytułem wpisowego i drobniejsze opłaty na pomoce naukowe.

Zwracamy Koleżankom i Kolegom uwagę, że we Lwowie istnieje Koło Pomorzan — Adres: ul. Stal macha 1.

WILNO

1. *Uniwersytet Stefana Batorego* posiada następujące wydziały: teologiczny, prawa i nauk społecznych, lekarski, humanistyczny, matematyczno - przyrodniczy, sztuk pięknych, oddział farmaceutyczny, studium rolnicze. Przyjęcie na wydz. lekarski jest zależne od wyniku egzaminu wstępnego. Taksa egzaminacyjna 30 zł. Na wydz. humanistyczny przyjmuje się po egzaminie z języka polskiego i łacińskiego. Na wydz. Sztuk Pięknych po egzaminie z rysunku i malarstwa. Opłaty i warunki jak na innych uniwersytetach.

2. *Szkoła Nauk Politycznych* obejmuje 3 lata studiów. Podania o przyjęcie należy składać osobiście. Wpisowe wynosi 50 zł. Czesne — 115 semestralnie (półrocznie).

W Wilnie istnieje Koło Studentów Kresów Zachodnich przy Uniw. S. B.

LUBLIN

Uniwersytet Katolicki posiada następujące wydziały: teologiczny, prawa kanonicznego, prawa i nauk społecznych, oraz nauk humanistycznych (filozofia, filologia klasyczna, polonistyka, historia, romanistyka, pedagogika). Przyjęci mogą być tylko chrześcijanie.

GDAŃSK

Na *Politechnice Gdańskiej* (Technische Hochschule der Freien Stadt Danzig) istnieją następujące fakultety:

I. Ogólny z wydziałami: ogólnym (skrót uniwersytetu z przedmiotami z dziedziny prawa, ekonomii, historii, języków, psychologii), matematyczno - przyrodniczym i chemicznym.

II. Budowlany z wydziałami: architektonicznym i inżynierii lądowej i wodnej (razem).

III. Budowy maszyn, elektrotechniki i okrętowo-lotniczy z wydziałami: budowy maszyn, elektrotechnicznym, okrętowo - lotniczym z następującymi kierunkami specjalizacji — budowy kadłubów okrętowych, budowy maszyn okrętowych, lotniczym i elektrotechniki okrętowej.

Językiem wykładowym (i urzędowym) jest język niemiecki. Trudności językowe są niewielkie i przy pilnym uczęszczaniu na wykłady można je pokonać w ciągu pierwszego roku studiów (podstawy języka niemieckiego muszą jednak być znane). — Studia zasadniczo trwają cztery lata, jednak dochodzi do tego ½ roku na pracę dyplomową i przygotowania do egzam. dyplomowego. Pozatem zdaje się w ciągu studiów egzamin półdyplomowy i na fakultecie III ćwierćdyplomowy. Zapisy na semestr zimowy trwają od 1.X. — 31.X. a na semestr letni od 1.III do 15.IV. (Dokładne komunikaty zamieszcza „Bratnia Pomoc" w prasie krajowej). Wykłady i ćwiczenia w sem. zim. trwają mniej więcej od 1.XI. — 1.III. w sem. letn. od 16.IV — 30.VI.

Opłaty za ćwiczenia i wykłady wynoszą ok. 450 zł. semestralnie. Warunki utrzymania są nieco droższe niż w Polsce, przeciętnie trzeba na utrzymanie 90 — 120 zł. — zależnie od tego, gdzie i jaki ma się pokój.

Egzaminów wstępnych na politechnikę nie ma i jedynie na niektórych wydziałach trzeba mieć odbytą 3 miesięczną wzgl. 6 mies. praktykę.

Bliższych informacyj udziela „Bratnia Pomoc" Zrzeszenie Polaków Politechniki Gdańskiej, Gdańsk — Wrzeszcz, Heeresanger 11. (Wysyła również bezpłatnie specjalny „Informtor").

WARSZAWA

1. *Uniwersytet Józefa Piłsudskiego,* Krakowskie Przedmieście 26/28 posiada: wydział teologii katolickiej, wydz. teologii ewangielickiej, studium teologii prawosławnej, wydz. prawa, lekarski, humanistyczny, matematyczno - przyrodniczy, farmaceutyczny, weterynaryjny. Kandydatów na Wydziały. lekarski, farmaceutyczny obowiązuje egzamin wstępny kwalifikacyjny. O przyjęciu na Wydział Prawa decyduje konkurs matur humanistycznych. Na sekcji przyrodniczej Wydziału Matem.-Przyrodn. obowiązuje również konkurs matur.

Czesne wynosi 200 zł. rocznie, płatnych w trzech ratach. Wpisowe — 30 zł., opłata za egzaminy wstępne 10 zł. Kursy poszczególnych przedmiotów trwają od 3 lat i dwóch trymestrów do 5 lat i jednego trymestru (medycyna).

2. *Politechnika Warszawska.* Posiada: 1. Wydział Inżynierii: a) Oddział Komunikacyjny, b) Oddział Miejski, c) Oddział budownictwa wodnego, d) Oddział melioracyjny, e) Oddział mierniczy.

2. Wydział Mechaniczny: a) Oddział konstrukcyjny (z grupą samochodową), b) Oddział komunikacyjny, c) Oddział lotniczy, d) Oddział technologiczny, e) Oddział uzbrojenia, f) Oddział włókienniczy.

3. Wydział Elektryczny: a) Oddział prądów silnych, b) Oddział telekomunikacyjny, c) Oddział elektrotechniki wojskowej, d) Oddział telekomunikacji wojskowej.

4. Wydział Chemiczny: a) Oddział ogólny, b) Oddział broni chemicznej z grupami: 1. broni chemicznej, 2. materiałów wybuchowych, 3. metaloznawstwa.

5 Wydział Architektury: a) Oddział ogólny, b) Oddział urbanistyczny.

Pilni i niezamożni studenci korzystają z szeregu stypendiów państwowych, samorządowych, prywatnych i fundacyjnych. Stypendia dają możność poświęcenia się nauce bez oglądania się na zarobkowanie. Przeważnie jednak stypendia udzielane bywają studentom dalszych lat studiów. Poza tym znaczna ilość studentów, nie mających środków na opłaty, korzysta z odroczeń opłat oraz z pożyczek i zasiłków na studia. Odroczenia i stypendia są zwrotne dopiero po ukończeniu Politechniki. Czesne wynosi 230 zł. rocznie.

Na wszystkich wydziałach obowiązują egzaminy konkursowe we wrześniu.

Egzamin konkursowy składa się:

Na Wydziale Inżynierii: algebra trygonometria, geometria i rysunek odręczny.

Na Wydziale Mechanicznym: matematyka, fizyka, rysunek odręczny.

Na Wydziale Elektrycznym: algebra, trygonometria, fizyka.

Na Wydziale Chemicznym: matematyka, fizyka i rysunki aparatów fizycznych, język obcy (francuski, niemiecki lub angielski).

Na Wydziale Architektury: geometria, rysunek z natury, rysunek kompozycyjny (z pamięci). Opłata egzaminacyjna 30 zł., plus 4 zł. za badanie lekarskie. Wszelkich informacyj w sprawie przyjęć udziela Sekretariat Politechniki tylko na miejscu.

3. *Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego* Rakowiecka 6, posiada trzy wydziały: rolniczy, leśny i ogrodniczy. Studia na każdym wydziale trwają cztery lata.

Wydział rolniczy obejmuje następujące grupy specjalności: grupa rolnicza (produkcji roślinnej), grupa hodowlana (produkcji zwierzęcej), grupa przemysłowo rolna, grupa ekonomiczno - administracyjna, grupa ichtiobiologiczno - rybacka, grupa polityki agrarnej i polityki ekonomicznej, grupa agronomii społecznej.

Wydział leśny obejmuje następujące kierunki zawodowe: hodowla lasu, ochrona lasu, użytkowanie lasu, urządzanie lasu, inżynieria leśna.

Wydział ogrodniczy: warzywnictwo, sadownictwo, kwiaciarstwo, ogrodnictwo ozdobne.

Do podania o przyjęcie (tylko na specjalnych formularzach) należy dołączyć 10 zł. na koszta manipulacyjne plus cztery zł. za badanie lekarskie.

Czesne wynosi 230 zł. rocznie.

4. *Szkoła Główna Handlowa,* Rakowiecka 6, jest szkołą jednowydziałową, dającą swoim słuchaczom możność specjalizowania się w obranym kierunku. Studia trwają sześć semestrów (półrocznych) i dzielą się na dwa okresy. Pierwszy okres, obejmujący cztery semestry, jest jednolity dla wszystkich i kończy się egzaminem ogólnym. Studia szczegółowe, trwające dwa semestry, posiadają kierunki: ogólno - ekonomiczny, handlowo - bankowy, skarbowy, samorządowy, ubezpieczeniowy, służby zagranicznej, spółdzielczy i pedagogiczny. Po ukończeniu studiów, zdaniu egzaminów i przyjęciu przez senat pracy, student otrzymuje stopień magistra nauk ekonomiczno - handlowych. Obowiązują studia jednego z języków: francuski, angielski, niemiecki i hiszpański.

Czesne wynosi 550 zł. rocznie.

5. *Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie,* Wybrzeże Kościuszkowskie 37, posiada czteroletni program, który obejmuje: malarstwo, rzeźbę, grafikę, architekturę wnętrz, malarstwo dekoracyjne. Przy Akademii istnieje studium dla kandydatów na nauczycieli rysunków w szkołach średnich ogólnokształcących i seminariach nauczycielskich, trwające cztery lata.

Dopuszczenie do egzaminu wstępnego na podstawie dołączonych do podania własnych prac z zakresu malarstwa, rysunku i rzeźby. Taksa egzaminacyjna wynosi 20 zł. Egzamin trwa 24 godziny (20 godzin — model żywy, 4 godziny rysunek z pamięci). Czesne wynosi przeciętnie 200 zł. rocznie.

6. *Akademia Stomatologiczna,* Marszałkowska 151, jest państwową akademią akademicką o 4-letnich studiach. Posiada 4 katedry specjalne: zachowawczą, protetyczną, ortodontyczną i chirurgiczną. Warunek dopuszczenia do studiów: świadectwo dojrzałości gimnazjum humanistycznego. Kandydat z maturą gimnazjum matematyczno - przyrodniczego może być przyjęty, o ile złoży jednocześnie z podaniem zaświadczenie o znajomości języka łacińskiego w zakresie 6-ciu klas gimnazjum. W razie konieczności ograniczenia liczby studentów zarządza się egzamin wstępny.

7. *Wolna Wszechnica Polska,* Opaczewska 2, posiada 4 wydziały: Matematyczno - Przyrodniczy, Humanistyczny, Nauk Politycznych i Społecznych, Pedagogiczny. Kurs trwa 4 lata. Słuchacz, studiujący zgodnie z przepisami, może uzyskać po dwóch latach świadectwo ukończenia dwuletniego kursu t zw. Collegium. Świadectwo powyższe daje uprawnienia w szkolnictwie nauczycielskim, równoważne ukończeniu Instytutu Nauczycielskiego. Dyplomy, uzyskane po 4-letnich studiach na jednym wydziale, dają uprawnienia analogiczne do dyplomów magisterskich: prawo zajmowania stanowisk pierwszej kategorii w służbie państwowej i samorządowej oraz stanowisk nauczycielskich w szkolnictwie średnim. Warunkiem przyjęcia w charakterze zwyczajnego studenta jest posiadanie świadectwa szkoły średniej ogólnokształcącej.

8. *Wyższa Szkoła Dziennikarska,* Plac Małachowskiego 1, posiada kurs 3-letni. Czesne pół roczne wynosi 180 zł. plus jednorazowo 20 zł. tytułem wpisowego.

9. *Szkoła Nauk Politycznych,* Wawelska, posiada 4 wydziały: Polityczny, Społeczny, Administracji państwowej i komunalnej, Finansowo - ekonomiczny. Kurs nauk trwa 2 lata. Poza tym istnieje na każdym wydziale trzeci rok studiów uzupełniających, uprawniających do uzyskania dyplomu. Opłata roczna wynosi 250 zł. plus 25 zł. opłaty wstępnej i kilku drobniejszych za bibliotekę, szatnię itp.

10. *Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki,* Mokotowska 4/6, posiada 2 wydziały Mechaniczny i Elektryczny. Studia trwają od 3 lat do 4½. Dyplom ukończenia Szkoły jest uważany ustawowo za egzamin wystarczający przy wykształceniu wyższym, uprawniający do osiągnięcia stanowiska I kategorii w państwowej służbie cywilnej. Warunkiem przyjęcia jest egzamin wstępny w sierpniu.

11. *Państwowy Instytut Robót Ręcznych,* Górczewska 8, posiada kurs dwuletni. Na I kurs Instytutu są przyjmowani kandydaci płci obojga, uzdolnieni do rysunków i zajęć praktycznych (robót ręcznych) posiadający świadectwo dojrzałości ze szkół średnich lub seminariów nauczycielskich. Pierwszeństwo przy przyjmowaniu będą miały osoby, mogące się wykazać, oprócz świadectwa dojrzałości, specjalnymi studiami artystycznymi, technicznymi lub pedagogicznymi—ewentualnie praktyką pedagogiczną. Osoby, kończące Instytut, po odbyciu dwuletniej praktyki pedagogicznej w charakterze nauczycieli tymczasowych i po zdaniu egzaminu z przedmiotów pedagogicznych, otrzymują dyplomy nauczycieli szkół średnich i seminariów nauczycielskich. Świadectwo ukończenia Instytutu uprawnia bez żadnych egzaminów do uczenia zajęć praktycznych i rysunków w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych.

Warunki mieszkaniowe. Istnieją w Warszawie Domy Akademickie: dla studentów—ul. Akademicka

5, dla studentek—Polna 50 i Górnośląska 14. Ceny pokojów w Domach Akadem. wynoszą od 38 zł. za pokój jednoosobowy do 15 zł za pokój wieloosobowy. Prywatne pokoje w mieście są stosunkowo drogie (50, 60 zł.). Można jednak czasem „opłacać" pokój udzielaniem korepetycyj dzieciom gospodarza. Można również zamieszkać razem z kolegą, a wtedy koszt zmniejszy się o połowę.

Pomoc materialna. Pomocą dla niezamożnych studentów, po za ulgami w opłatach, są stypendia i pożyczki. Wysokość stypendium państwowego wynosi 120 zł. miesięcznie. Połowa sumy, przeznaczonej na stypendia, może być rozdzielona w formie 50-cio procentowych stypendiów. Stypendia są zwrotne.

Istnieją również stypendia państwowe bezzwrotne dla studentów szkół wyższych, którzy po studiach zobowiązani są wstąpić do służby państwowej.

Następnie istnieją stypendia samorządowe i instytucyj, fundacyj i osób prywatnych, które nadawane są często przez uczelnie. W ciągu studiów na nagłe potrzeby istnieją pożyczki wydziałowe. Rektor posiada również fundusz, z którego w nagłych wypadkach udziela pożyczek lub zapomóg. Z innych form pomocy , jaką może student otrzymać z uczelni, należy wymienić: mieszkanie, praktyki wakacyjne, zniżki kolejowe i tramwajowe, opiekę zdrowotną itd.

Istniejące na terenie wyższych uczelni stowarzyszenia samopomocowe, sportowe i naukowe subwencjonowane są z Funduszu Opłat Studenckich. Szczególnie duży udział mają stowarzyszenia samopomocowe, mające własne domy i kuchnie, one więc rozporządzają największymi kwotami na pomoce dla młodzieży akademickiej. Są to „Bratnie Pomoce", które wydatnie pomagają studentom poczynając od przyznawania korepetycyj, a kończąc na udzielaniu pożyczek pieniężnych.

Pomoc moralną, informacyjną znajdą Koleżanki i Koledzy z Pomorza przede wszystkim i zawsze jeśli chodzi o Warszawę w Stowarzeniu Przyjaciół Pomorza (Warszawa skr. pocz. 135) P. A. K. Cassubia, Okólnik 3 i w Kole Pomorskim Studentów S. G. H. ul. Rakowiecka 6.

LIST Z KRAKOWA

Wielce Szanowny Kolego Redaktorze!

W ostatnim numerze „Biuletynu" zapytuje Pan, jak jest zorganizowana pomorska młodzież akademicka w Krakowie. Być może, że się więc przyda moje zestawienie, jakie zrobiłem na początku byłego roku akademickiego, gdy zamierzaliśmy tu w Krakowie utworzyć „Koło Pomorzan".

Podam kilka cyfr:

Wydział filozoficzny U. J.	— 5	osób
Wydział prawa i administr.	— 2	„
Wydział lekarski	— 2	„
Wyższe Studium Handlowe	— 2	„
Akademia Sztuk Pięknych	— 2	„
Akademia Górnicza	— 1	„

Razem 14 osób

Jak Pan widzi z tego zestawienia, Pomorzan w Krakowie jest przerażająco mało. Jest to co prawda statystyka tylko według „ustnych informacyj", ale cyfra 15 osób nie zostałaby przekroczona mimo wszystko.

Tak było przed dwoma laty, obecnie, jak mi się wydaje, zmieniło się in minus. I to tak wydatnie, że nie dojdziemy dziesiątki... Wszelka organizacyjna praca, tak samopomocowa, jak i towarzyska, leży w sferze mitu. Zresztą nawet za dawnych czasów, gdy przed pięciu laty istniało międzyuczelniane Koło Wielkopolan i Pomorzan, członków jego można było policzyć na palcach.

Wielkopolanie, tak samo, jak i Pomorzanie, to mają do siebie, że nie lubią schodzić z utartych tradycją szlaków...

Widzę już nawet z jakim uśmieszkiem politowania i pobłażaniu będą nas, „krakowskich" Pomorzan, traktowali inni Koledzy. Naturalnie, jeżeli nas sądzić według ilości odbytych spotkań towarzyskich, imprez, czy łącznej sumy krótko- i długoterminowych pożyczek, to wypadniemy blado, ale jeśli chodzi o organizacyjne wyrobienie, to sądzę, że nie pozostaniemy w tyle.

Byliśmy bowiem i jesteśmy reprezentowani w Zarządzie Bratniej Pomocy Stud. U. J., piastowaliśmy najwyższe godności w kołach naukowych, stowarzyszeniach ideowych i Korporacjach.

Zdobycie takich, czy innych zaszczytów to rzecz drugorzędna, ważne jest jedynie to, że Pomorzanie w Krakowie w ogóle są.

Przypuszczam, że ciekawa byłaby dyskusja, czy z regionalnego punktu widzenia stan ten jest dobry, czy zły? Wydaje mi się stale (mimo, że są inne zdania), że Pomorzanie zapomnieli, iż prócz interesów lokalnych istnieją jeszcze potrzeby całości i że dopiero równowaga obu czynników daje fundament pod przyszłe znaczenie potęgi Pomorza. Uparcie trzyma mi się myśl, że poznańskie środowisko pomorskie zbyt „ujednostajnia", że wielkie skupisko swoich zacieśnia, a Pomorzanie w Warszawie, Krakowie czy Wilnie, są bogatsi o — jedno doświadczenie, o doświadczenie zetknięcia się z ludnością,

która traktuje Pomorze, inaczej, niż my to robimy. I to jest ten plus. Przez okulary interesów innego regionu Pomorze ani nie olbrzymieje, ani nie maleje, lecz staje się jakieś inne. Większe oddalenie wpływa na zrozumienie interesów całości. Praca tylko pod kątem widzenia interesów Pomorza to dużo— ale jeszcze nie wszystko. Interes całości Polski wymaga nie odrębnej pracy jednego regionu obok drugiego, ale współpracy jednego z drugim.

Zaciekawia mnie, co Pan na to powie i inni. Z góry jednak zaznaczam, że nie chodzi mi o to, czy uniwersytet poznański „więcej nauczy" od krakowskiego, czy odwrotnie, lecz raczej chodzi mi o zwaloryzowanie „życiowej nauki".

Nasz program regionalistyczny, któremu Pan tyle miejsca poświęca, opiera się przecież na porównaniu materialnych i duchowych indywidualności terytorialnych, aby przez to móc wysnuć podstawę do racjonalnego podziału ciężarów, do odpowiedniego skierowania rozwoju twórczej energii społeczeństwa, do wykorzystania bogactw kulturalnych. A przecież od nas będzie się wymagało, abyśmy należycie umieli przeprowadzić porównanie i możliwie najwszechstronniej plan całej pracy przemyśleli.

Tyle na marginesie „organizacji pomorskiej młodzieży akademickiej w Krakowie". Nie mamy na razie nic, ale coraz to bardziej dochodzimy do przekonania, że Koło Pomorzan, albo raczej Koło Przyjaciół Pomorza jest na terenie krakowskim nieodzowne i to tak ze względu na pomoc dla Młodych Pomorzan jak i ze względu na reprezentację.

Z szacunkiem i pozdrowieniem
Leon Roppel.

KRONIKA

DO KOLEGÓW SENIORÓW W WARSZAWIE

Zawiadamiamy, że zwyczajne piątkowe spotkanie u Lardellego w miesiącu czerwcu nie odbędzie się. Przewidujemy bowiem w obecnym miesiącu zebranie dyskusyjne Koła Seniorów, na którym nastąpi rekonstrukcja władz Koła. Po zebraniu herbatka. O szczegółach otrzymają Koledzy osobne zawiadomienia.

P. A. K. „CASSUBIA" W WARSZAWIE

W trybie życia Korporacji dały się zauważyć rozrost i ożywiona działalność. Przygotowano się do jak najefektowniejszego wystąpienia na corocznym zjeździe P. A. K. „Cassubia" w Kartuzach w dniach 2 i 3 lipca. Na zjazd ten przybędą wszyscy Comilitoni, gdyż odbędzie się tam poświęcenie Sztandaru Korporacji — uroczystość największa w dotychczasowych dziejach Korporacji.

Symbol jedności i braterstwa o barwach kaszubskich z herbem „Gryf" stanie się najdroższym klejnotem młodzieży pomorskiej w Warszawie.

KOŁO POMORZAN STUD. S. G. H. W WARSZAWIE

Koło weszło w drugi rok swego istnienia z dużym rozmachem młodej organizacji. Jak w zeszłym roku, praca wewnętrzna nie ograniczyła się tylko do wygłaszania referatów, dotyczących spraw pomorskich, ale do pogłębienia znajomości językowych przez zorganizowanie odpowiednich sekcyj. Zebrania Koła odbywały się co dwa tygodnie.

Koło w swej działalności zewnętrznej, idąc po linii zbliżenia akademików z Polski Zachodniej, weszło w bliższy kontakt z Związkiem Akadem. Górnoślązaków i Wielkopolan; kontynuując nadal swoją współpracę z S. P. P. i K! „Cassubia" członkowie wzięli również udział w pielgrzymce do Częstochowy.

W ramach Koła, dzięki energii obecnego Zarządu udało się przydzielić kilkanaście praktyk handlowych na Pomorzu — płatnych, dając tym możność bezpośredniego zetknięcia się w praktyce z życiem gospodarczym. Zakończenie pracy w Kole nastąpiło w dniu 8 maja br. na zwykłym zebraniu Koła.

Z ŻYCIA K.! POMERANIA — POZNAŃ

Aczkolwiek po świętach Wielkanocnych brać akademicka znalazła się w przede dniu egzaminów, K.! Pomerania realizuje swój program pracy wewnętrznej, bacząc równocześnie na to, by nie przeciążyć swych członków. Jeżeli chodzi o zewnętrzne wystąpienia, to poczet sztandarowy uczestniczył w dniu 2 maja w uroczystej inauguracji Legii Akademickiej Poznańskiej, brał udział w uroczystościach Święta Narodowego — 3-go maja, a ostatnio uczestniczył w Pielgrzymce Jasnogórskiej.

W ramach wewnętrznych urządzono dnia 14 maja Fidułkę Korporacyjną, połączoną z pasowaniem 3 nowoprzyjętych kolegów. Na program Fidułki złożył się również referat com. Dynowskiego, poświęcony Wielkiemu Pomorzu.

Część towarzyską w bieżącym roku akademickim zakończy wycieczka korporacyjna z paniami do Rogalina k/Poznania, oraz herbatka towarzyska.

Wyjeżdżając na wakacje członkowie K. znajdą się w terenie, gdzie raz zetkną się z bliska z przejawami życia w swej gołej prawdzie, a po drugie,

oddadzą ukochanej ziemicy pewien ideowy haracz. Twardej trzeba na glebę pomorską dłoni, która by raz wypleniła chwasty, a po drugie, wykuła stalowy pancerz, o który rozbiłyby się wszelkie ataki germańskiej nawałnicy.

Konwent Seniorów K! Pomerania zamierza urządzić zjazd w dniu 2 i 3 lipca w Tczewie. Niech więc Komilitoni zarezerwują sobie czas.

DO KOLEGÓW LEKARZY I PRAWNIKÓW

Z kilku miejsc zapytywano nas, czy nie ma wśród nas młodych lekarzy i prawników. Ponieważ Redakcja Biuletynu w danej chwili nie wie o Kolegach pozostających bez pracy, więc prosi o zgłoszenie się ewent. reflektantów, byśmy im mogli wskazać, dokąd mają się zgłosić.

WIZYTA PRZEDSTAWICIELI BIULETYNU NA POMORZU

W czerwcu odwiedzą naszych przyjaciół w terenie koledzy - akademicy, którzy bezpośrednio poinformują Kolegów o naszej pracy. Zwrócą się też za Ich pośrednictwem do przedsiębiorstw pomorskich o bezpośrednie, czy pośrednie zasilenie Funduszu Prasowego tak, by Biuletynowi zapewnić podstawy finansowe przynajmniej do końca 1939 roku. Prosimy o gościnne ich przyjęcie, gdyż Koledzy rzeczywiście ideowo i z zapałem podchodzą do pracy. Wyjadą rowerami tak, że kosztów żadnych Biuletyn wskutek tego nie poniesie.

SYTUACJA FINANSOWA BIULETYNU

Materialnie stoi Biuletyn coraz lepiej. Dzieje się to dlatego, że młodzież akademicka bezpłatnie prowadzi administrację i ekspedycję Biuletynu. Stały jednak rozrost naszego organu zmusza nas do ciągłego wysiłku, by zapewnić mu trwałe podstawy finansowe.

Chcielibyśmy, aby Biuletyn był coraz lepszy i coraz więcej przynosił pożytku. Z różnych stron otrzymujemy adresy, pod którymi mamy wysyłać Biuletyn. Stąd powstaje dosyć znaczny procent tych, którzy otrzymują Biuletyn, a nie płacą abonamentu. Najlepiej byłoby, gdyby ci, którzy otrzymali Biuletyn okazowy, natychmiast zdecydowali się, czy warto takie pismo poprzeć, czy nie i albo przysyłali abonament, albo napisali pocztówkę, że Biuletynu nie chcą otrzymywać. Ułatwiłoby to nam pracę i oszczędziło niepotrzebnych kosztów. O ile pocztówki nie otrzymamy, wysyłamy Biuletyn pod wskazanym adresem przez trzy miesiące, po czym likwidujemy wysyłkę. Stwarza to jednak ciągłe obciążenie finansowe Biuletynu bezpłatnymi egzemplarzami. Powstaje stąd konieczność ciągłego zasilania Funduszu Prasowego ponad normę abonamentową.

Reasumując, prosimy: 1) przyjaciół o zasilanie Funduszu Prasowego, jednanie nowych abonentów, zabieranie głosu na łamach Biuletynu; 2) nie-przyjaciół, by nadesłali kartkę, że Biuletynu nie chcą.

KWESTIA ARTYKUŁÓW

Niektórzy Koledzy zawiadamiają nas, że nadeślą artykuły do następnego numeru, potym z różnych względów artykułów nie nadsyłają.

Apelujemy do słowności Kolegów — słowność była zaletą Pomorzan, jeżeli ją utracimy, to nie pretendujmy do Wielkiego Pomorza. Gdy coś powiesz, to dotrzymaj słowa. Prosimy o nadsyłanie artykułów do 20 każdego miesiąca, byśmy mogli jak dotychczas na czas zdążyć z wysyłką Biuletynu.

DO KOLEGÓW CZYNNYCH POLITYCZNIE

Jeszcze raz zaznaczamy, że Biuletyn nie ma najmniejszych zamiarów występowania w obronie lub z napaścią na taki, czy inny obóz polityczny. Niech na naszych łamach piszą zarówno endecy, ozonowcy, chadecy, enpeerowcy, oenerowcy — byle by pisząc — mieli na oku silną Polskę i silne w niej Pomorze. Jesteśmy zdania, że poza różnicami politycznymi są między ludźmi pewne rzeczy, które ich łączą i na nie głównie zwróćmy uwagę. Spotykamy się w kościele i przy pracy zawodowej, mamy wspólne przeżycia szkolne, równe grozi nam niebezpieczeństwo niemieckie, czy żydowskie. W ogóle dużo jest spraw, które łączą nas wszystkich Pomorzan, a mało i to bardzo mało takich, które nas dzielą.

Przecież na wojnie też stać, względnie leżeć będziemy żywi, ranni lub martwi — endek obok ozonowca itd., i nikt nie będzie się pytał w kompanii, czy baterii, do jakiej partii ty należysz.

Nie żądajcie tedy, Koledzy - politycy, by Biuletyn służył tej, czy innej partii politycznej. Biuletyn służy Pomorzu, a przez to Polsce i na tym koniec. Traktuje on swoje zadanie, jako psychiczne przygotowanie Pomorza do roli wyznaczonej Jemu przez Opatrzność.

Kto nie może się wznieść na taki poziom, niech przynajmniej nie przeszkadza.

ZAPYTUJEMY

Dziesiejszego numeru nie wysłaliśmy do Kolegów, którzy nie opłacili abonamentu.

Być może, że niektórzy Koledzy zdecydują się na abonament, rezerwujemy dla nich pewną ilość numeru czerwcowego, który nadeślemy im dodatkowo po opłaceniu abonamentu.

LISTA WPŁAT NA „FUNDUSZ PRASOWY"

Niżej podajemy dalszy ciąg listy ofiarodawców na „Fundusz Prasowy" Biuletynu. Wpłat na abonament nie podajemy.

1. Karnicki Ludwik — Warszawa 10,— zł
2. Barwicki, burmistrz — Chełmża 10,— „
3. Trawicki Aleksander, lek. — Kościerzyna 10,— „
4. Kurecki Aleksander — Gdańsk 12,— „
5. Głowacki Józef, poseł — Poznań 10,— „
6. Riemer Jan, dr. prof. — Warszawa 10,— „
7. Gracz Alfons, not. — Sępolno 10,— „
8. Liedtke, ks. dr. — Pelplin 10,— „
9. Ornass Jan, sędzia — Chojnice 10,— „
10. Julian Szychowski, adw. Grudziądz 10,— „
11. N. N. — Nowemiasto 10,— „
12. Szulczyński Zygmunt, wiz. — Warszawa 10,—
13. Karasiewicz J., sędzia — Gdynia 10,—
14. Schulz Wład. — Bydgoszcz 20,— „
15. Donarski, dyr. — Świecie 10, - „

PIERWSZE TARGI MEBLOWE
W NOWEM NAD WISŁĄ
od 26 czerwca do 10 lipca

Nowe największy ośrodek przemysłu meblowego na Pomorzu! Wielki przegląd wyrobów meblowych! Doskonała okazja dla nabywców! W czasie Targów wielkie zjazdy!

Dom Towarowy
W. KORZENIEWSKI
SPÓŁKA AKCYJNA
GRUDZIĄDZ
TEL. NR 1898
RYNEK 22/24

Polecamy w wielkim wyborze:

Płaszcze damskie
Płaszcze męskie
Ubrania
Galanterię damską i męską
Wielki asortyment najnowszych materiałów i samodziałów krajowych oraz angielskich.

Ze względu na wybór bezkonkurencyjny i niskie stałe ceny, opłaca się przyjazd i z dalszych stron Pomorza.

Fabryka Grzejników Elektrycznych
„GRÓDEK" S. A.
TORUŃ, Fosa Staromiejska 1
Telefon 23-11

Wyrabia — znane w całej Polsce
ELEKTRYCZNE:

kuchenki,
kuchnie kompletne,
piekarniki,
warniki od 5 do 600 litrów,
kotły do gotowania zup i kartofli,
piecyki odbłyskowe, konwekcyjne, wentylat.,
piecyki hermetyczne do ogrzewania garażów,
piecyki do tramwajów i wagonów kolejowych,
suszarki elektryczne,
żelazka do prasowania,
grzałki nurkowe,
grzejniki do specjalnych celów,
całe instalacje grzejne,

wykonuje wg projektu inż. A. HOFFMANNA

artystyczne oświetlenie kościołów
i ogrzewanie elektryczne kościołów

Prenumerata normalna: rocznie zł. 6.—, półrocznie zł. 3.—, kwartalnie zł. 1.50.
Prenumerata dla studentów: rocznie zł. 3.—, półrocznie zł. 1.50, kwartalnie 75 gr.

Wydawca: **Stow. Przyjaciół Pomorza w Warszawie.** Redaktor odpowiedzialny: **Alfons Kotowski.**

Drukarnia Bci Drapczyńskich, Warszawa, Piusa 15.